Nr. 155. We Lwowie — Wtorek dnia 17 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Zucht und Ordnung.

Lwów 16 czerwca.

Wychodzący w Monachium patryotyczny organ bawarski *Vaterland* poświęcił szereg artykułów mowie malborskiej, które po części czeski organ *Politik* powtarza. I tak np. prusofilskie *Münchener Neueste Nachrichten* rozwodziły się w felietonie nad uroczystością malborską, pisząc między innemi: „Przez trzy wieki był tak dumny niegdyś zamek malborski widownią spustoszenia polskiego, jak wszystko w owych stronach pod panowaniem polskiem. Dopiero gdy d. 14 września 1772 bębny pruskiego pułku Sydowa zahuczały na cichych ulicach Malborga, weszły tam na nowo pruskie *Zucht und Ordnung*“ (rygor i porządek).

Na to odpowiada *Vaterland* monachijski: „Jakiego to rodzaju był ten pruski „rygor i porządek“, można się przekonać z zajść, które znanego feldmarszałka Blüchera, podówczas rotmistrza, o dymisyę z armii pruskiej przyprawiły. W r. 1776 wysłał Frydryk II, którego Prusacy „wielkim“ mienią, znaczne wojska do zajętych już prowincyj polskich dla ubezpieczenia granicy i zajęcia sąsiednich terytoryów, pod naczelnem dowództwem jen. Ballinga.

Żołdactwo pruskie musiało tam piekielnie gospodarować, że się nawet taki Frydryk II przeraził i wystosował następujące pismo do pułkownika pułku huzarów im. Ballinga, przy którym Blücher służył: „Pułk nic innego nie robił w Polsce, tylko rabował i armii wstyd przynosił. Niedbałość pułkownika sprawiła, że się pułk rozluzował i jeżeli tego nie naprawi, to zamiast awansować go, innemu komendę oddam“.

Frydryk II ukarał pułk nasyłając mu oficerów z innych pułków, a gdy dotknięty tem rotmistrz sztabowy Blücher o dymisyę prosił, otrzymał od króla odpowiedź: „To nie pułk huzarów, tylko pułk cyganów, i ci, co do niego należą, nie zasługują na żaden awans“. Wytoczono śledztwo, a gdy spis winowajców żadnego nazwiska szlacheckiego nie zawierał, napisał rozgniewany król do jenerała Lossowa: „Chcę na nowo przywrócić porządek w pułku Ballinga i dlatego uważam za niezbędne odprawić z niego wszystkich oficerów, czy to stanu szlacheckiego, czy mieszczańskiego, którzy się w Polsce rabunków, wymusów i innych tego rodzaju łotrowskich (niederträchtigen) uczynków dopuścili“. Wskutek tego między innymi został Blücher skasowany tj. po prostu bez prawa do noszenia uniformu odprawiony. I z tych to rabunków, wymusów itp. uczynków łotrowskich *Münch. N. Nachr.* „pruski rygor i porządek“ na poczekaniu tworzą“ — kończy *Vaterland.*

„Dzwon wiecowy“.

Lwów 16 czerwca.

Streściliśmy niedawno szereg zamieszczonych w *Dile* artykułów pt. „W narod“, w których autor domagał się rozbudzenia jak najżywszej agitacyi pośród Rusinów, szczególnie po wsiach, mającej na celu rozpolitykowanie ludu ruskiego, tworzenie organizacyj politycznych dla należytego przygotowania gruntu na czas wyborów do ciał politycznych. Agitacyę ową Rusini zaczynają wprowadzać w życie: bo oto zwołano już dwa wiece do Komarna i Tarnopola. Z tej okazyi pojawił się w ostatnim (122) numerze *Diła* płomienny artykuł pt. „Na wicza“ (Na wiece!), którego ostrza wymierzone są przeciw Polakom. Na wstępie powiedzianem jest, że „Ruś galicyjska, — nieznaczna zresztą i niewielka, jednak swem wygodniejszem od reszty Rusi-Ukrainy położeniem ważna dla przyszłego rozwoju nacyonalnego, część naszej (tj. ukraińskiej) ojczyzny — przebywa w obecnej porze bez zaprzeczenia ciężkie, jeśli nie najcięższe chwile. Cała waga wiekowej borby Polski szlacheckiej z narodem ruskim — można powiedzieć — przeniosła się na tę małą krainę i tem samem borba o to ostatnie terytoryum przyjęła tem ostrzejsze kształty, stała się borbą na życie i śmierć.“

My ze swej strony zauważyć musimy, że jeśli borba taka istnieje, to powinni agitatorzy rusko-ukraińscy odnosić ją wyłącznie do siebie, bo o „borbie na życie i śmierć“ ze strony Polaków nikomu nic nie wiadomo.

Następnie wmawia *Diło* w swych czytelników, że „szlachoćko-polski szowinisty wypowiły nam teper eksterminacyjnu wijnu“, dalej, że „oni“ za wszelką cenę ze wschodniej Galicyi „musiat zrobyty Polszczu“, i że Rusinów „skazano na zagładę“. Autor zapomniał, że przed chwilą mówił tylko o „szlachecko-polskich szowinistach“, bo oto do katów narodu ukraińskiego później są zaliczeni prócz szlachty „wsio polsko-klerykalne i polsko-nacionalistyczne — mieszczaństwo i biurokracya, polscy księża i nauczyciele, polscy posłowie i urzędnicy, tow. szkoły ludowej i bank parcelacyjny „pracuje nawit mazurskij chłop“. Oni wszyscy zorganizowali przeciw Rusinom „chrestonosnyj (krzyżowy) pochid“; wyprawiają „szowinistyczno-eksterminacyjne orgie (*sic!*)“. Wśród tych „orgij“ ściskają ukraiński naród „żelaznymi kleszczami“. Do narzędzi tortur zalicza *Diło*: ustawę o włościach rentowych, projekt ustawy o gminach zbiorowych, projekt do kraj. ustawy o spółkach rolniczych; to wszystko stanowi „kajdany, które mają raz na zawsze zakuć naród ruski, odebrać im wszelką odporność i zrobić go bezbronną ofiarą szlachecko polskiego molocha“.

„Ta na tim ne koneć“ - pisze z piekielną wściekłością agitator ukraiński, — stworzono kopię prusackiego banku kolonizacyjnego... nam chcą wyrwać oporę z pod nóg, chcą zawiesić nas w powietrzu“. Równocześnie szkoła i urząd, kościół i dwór, kółka i tow. szkoły ludowej prowadzą systematyczną polonizacyę“.

Takie smoki i potwory musiał kuglarz ukraiński powywlekać przed oczy Rusinów, aby — jak sam powiada — obudzić ich z „dziwnej apatyi, inercyi i ospałości.“ Mało mu jeszcze tych wszystkich bredni, bo oto woła dalej: „Kiedy wróg (tj. naród polski) kuje na nas kajdany i obroże, wiedsie przeciwko nam całe ławy zajadłych bojowników i formuje legiony, buduje twierdze i zagarnia teren, kiedy nam się grunt z pod nóg usuwa, a z organizmu narodowego ucieka krew — my na to nawet nie reagujemy, my się nie organizujemy, my nawet zaniechali wszelkiej politycznej roboty. W chwili, gdy zawisły nad nami setki setek mieczów Damoklesowych, my nie formujemy politycznych kadr bojowych z mas ludowych.“ Agitator wyrzuca Rusinom, że pracują na polu oświaty i ekonomii, a pozostawili odłogiem najważniejszą dziedzinę „społeczno-ekonomicznej roboty — politykę“

„My — powiedzmy sobie szczerze w oczy — za mało „agitowały,“ za mało robili wieców, za mało pracowali nad wyrobieniem politycznej świadomości i karności w masach. Tak i nie rzucajmy przed czasem kamieniem na politykę, ale „zasukajmo“ (zakaszmy) rękawy i bierzmy się do roboty“. A tą robotą — ruch wiecowy. „Dosyć apatyi — kończy *Diło* — dość drzemania! Czas uderzyć w wiecowy dzwon! Na wicza!“ A jak te wiece będą wyglądały, można mieć przedsmak, wnioskując ze sposobu, w jaki agitatorzy w nieskonfiskowanym artykule *Diła* „naród ukraiński“ na owe wiece zwołują.

Sprawy krajowe.

Pośrednictwo w pracy.

Wydział kraj. uchwalił projekt ustawy o publicznych biurach pośrednictwa pracy. Celem tych biur będzie utrzymywanie ewidencyi popytu i podaży pracy w okręgu, dla którego biuro będzie założone; dalej ułatwienie porozumienia pomiędzy pracodawcami a szukającymi pracy, zamieszkałymi w okręgu działalności biura, jakoteż pomiędzy pracodawcami po za granicami kraju i robotnikami krajowymi. Biuro załatwiać będzie swoje czynności wobec szukających pracy bezpłatnie; od pracodawców pobierać będzie pewne opłaty, oznaczone przez wydział krajowy.

Biura mają być gminne, powiatowe i krajowe. Biura gminne założone być mają w każdem mieście, którego ludność wynosi najmniej 10.000 mieszkańców. Wedle ostatniego spisu ludności jest takich miast w Galicyi 26. Biura powiatowe założone być mają w przeciągu 2 lat od chwili wejścia w życie ustawy, w każdym powiecie, w którym Rada powiatowa założenie biura uchwali, albo w którym wydział krajowy po zbadaniu sprawy na miejscu i po wysłuchaniu Rady powiatowej orzeknie potrzebę założenia biura. Wydział krajowy może także uznać potrzebę założenia jednego biura na dwa albo więcej powiatów, albo też może przyzwolić na połączenie biura gminnego i powiatowego.

Biuro krajowe ma być założone najdalej w rok po wejściu w życie ustawy. Zadaniem jego będzie pośredniczyć pomiędzy biurami gminnemi i powiatowemi, aby ułatwić im spełnienie ich zadania, dalej wykonywać nadzór nad biurami gminnemi i powiatowemi, wreszcie porozumiewać się z zagranicznemi biurami i pracodawcami i pośredniczyć między nimi a biurami powiatowemi i gminnemi w kraju.

Statut dla biur gminnych i powiatowych ma ułożyć wydział krajowy w porozumieniu z interesowanemi gminami. Statut dla biura krajowego uchwali sejm.

Ludowcy wobec wydziału krajowego.

W ostatnich dniach podniósł *Kuryer lwowski* ponownie te same zarzuty w sprawie administracyi krajowej, twierdząc, że wszystko co pisał o czynnościach wydziału kraj. jest zgodne z prawdą i „oparte na zupełnie pewnych urzędowych danych. Dotyczyło to dwóch spraw, które na podstawie wiarogodnych informacyj wyjaśniliśmy, prostując nieprawdziwe zarzuty *Kuryera lwowskiego.*

Dziś ponownie stwierdzić możemy z całym naciskiem, że informacye *Kuryera lwowskiego* nie tylko nie były oparte „na zupełnie pewnych urzędowych danych“ ale przeciwnie polegały na informacyach z gruntu fałszywych.

Pierwsza sprawa dotyczyła połączenia Zaleszczyk miasta z Zaleszczykami staremi w jedną miejscowość. Stwierdziliśmy już na podstawie autentycznych informacyj, że petycyi w sprawie Zaleszczyk w sejmie nie było, zatem podobnej petycyi sejm wydziałowi kraj. nie przekazywał a w następstwie nie mogła zachodzić potrzeba przypominania tej sprawy wydziałowi kraj. ze strony prezydyum sądu kraj. we Lwowie i faktycznie żadnego przypomnienia nie było. *Kuryer lwowski* upiera się jednak przy swych zarzutach i odpowiada, że był to niezwykły wypadek urzędowego zaprzeczenia prawdy i aby czytelnikom udowodnić, że to co pisał jest prawdą, przytoczył na dowód, że prezydyum sądu lwowskiego, odezwą z dnia 21 maja 1902 l. 5142, liczba wydziału krajowego 37542 przypomniało tę sprawę wydziałowi kraj..

Otóż jak ta sprawa przedstawia się w rzeczywistości. W dniu 27 maja br. pod liczbą powyżej zacytowaną otrzymał wydział kraj. z prezydyum wyż. sądu kraj. we Lwowie pismo z prośbą o udzielenie informacyi, czyli powołane do tego władze zamierzają doprowadzić do połączenia gmin Zaleszczyki miasto i Zaleszczyki stare w myśl ustawy z 3 lipca 1896 nr. 51 dz. u. kr., czy akcya w tym kierunku została wdrożoną, ewentualnie w jakiem znajduje się stadyum. Informacyi tej potrzebowało prezydyum sądu dla tego, że pod budowę nowego sądu w Zaleszczykach zaofiarowano rządowi grunt położony w Zaleszczykach starych. Gdyby grunt ten został przyjęty, musiałoby w następstwie być zarządzone formalne przeniesienie sądu z jednej miejscowości do drugiej, prezydyum sądu chciało zatem wprzód upewnić się, czyli przypadkowo w wydziale kraj. nie przygotowuje się wniosku o połączenie obu tych miejscowości. Na powyższe pismo odpowiedział wydział kraj. prezydyum sądu wyż. we Lwowie, iż nie przedsiębrał żadnej akcyi w sprawie połączenia gmin Zaleszczyk miasta i Zaleszczyki stare, ponieważ z żadnej strony takiego żądania, względnie wniosku nie postawiono!

Druga sprawa dotyczyła okręgów sanitarnych. *Kuryer Lwowski* w dniu 3 bm. poddał ujemnej krytyce działalność wydziału kraj. na polu tworzenia okręgów sanitarnych, podnosząc z naciskiem, że dotychczas nie są obsadzone trzy okręgi sanitarne w powiecie kosowskim i okręg w Bobrku w pow. chrzanowskim. Pisząc to, zamilczał dyskretnie, iż informacye swe oparł na sprawozdaniu wydziału kraj. opracowanem jeszcze w dniu 20 grudnia 1901 a przygotowanem dla sesyi grudniowej, które to sprawozdanie obejmowało stan rzeczy istniejący po koniec października 1901. Po upływie siedmiu miesięcy stan okręgów zmienił się nietylko co do powyższych, ale także co do innych okręgów sanitarnych. Faktycznie wszystkie okręgi w powiecie kosowskim zostały już obsadzone, w Bobrku zaś istniał okręg sanitarny od r. 1897 do 1900 włącznie, a ponieważ w zakładzie ks. Ogińskiej ustanowiono posadę lekarza, a w najbliższej przyszłości będzie zamianowany drugi lekarz zakładowy, odpadła faktycznie potrzeba obsadzania lekarzem okręgu w Bobrku. Z tych powodów i uznając pilną potrzebę okręgu w Trzebini, zezwolił wydział kraj. na wniosek wydziału powiatowego na utworzenie tego okręgu w miejsce wakującego w Bobrku. Ponieważ zaś do zwinięcia okręgu potrzebne są: porozumienie z namiestnikiem, co wymaga pewnego czasu, a następnie uchwała sejmu, dlatego w wykazie wydziału kraj. figuruje okręg w Bobrku formalnie jako wakujący. *Kuryer Lwowski* w późniejszym numerze 163 pewną część zarzutu swego cofa w tym kierunku, iż posady lekarzy w trzech okręgach powiatu kosowskiego obsadzono ale dopiero po jego artykule. Otóż nawet i ta informacya *Kuryera Lwowskiego* jest nieprawdziwą, gdyż jeden okręg w pow kosowskim obsadzony został rozporządzeniem wydziału kraj. jeszcze z dnia 1 kwietnia br. zaś dwa inne okręgi rozporządzeniem z dnia 27 maja br. Artykuł z dnia 8 czerwca nie mógł chyba wywrzeć wpływu na decyzyę wydziału kraj.

W tym samym numerze powraca wreszcie *Kur. Lwow.* jeszcze raz do sprawy suspendowania wójta Maślanki w Woli radziszowskiej pow. myślenickiego, która zalegać ma w wydziale kraj. twierdząc, iż nieprawdziwem było sprostowanie zamieszczone w pismach, jakoby wydział kraj. sprawę tę jeszcze w marcu br. załatwił. Niestety i to ponowne twierdzenie *Kur. Lwow* jest nieprawdziwe. Sprawę wójta Jana Maślanki przedłożono wydziałowi kraj. dnia 12 marca br. a załatwił ją merytorycznie już w dniu 28 tego samego miesiąca.

Tak się przedstawiają informacye *Kuryera Lwow.* w świetle prawdy.

Sprawy zagraniczne.

Kolonie.

A więc skolonizować trzeba Poznańskie i Prusy Zachodnie, na co już 450 milionów marek asygnowano! A tymczasem giną kolonie niemieckie w Afryce i Australii. Z „niemieckiej Afryki południowo-zachodniej“ (w pobliżu Transvaalu i Rhodezyi) wystosował w *Koloniale Zeitschrift* niejaki H. Grönevold, który tam już dziesięć lat spędził, następującą przestrogę dla niemieckich osiedleńców i kupców:

„Deszczu coraz mniej z każdym rokiem. Obszar, który zdawało się, że wystarczy na 100 sztuk bydła, starczy zaledwo na 20. Ceny żywności o 100 prc. podskoczyły. Koszta przewozu, robotnika itp. podskoczyły o 50 prc. i więcej, a nadto potrzeba opłacać cła importowe. Dawniej można było zdobyć robotników, dzisiaj wolno każdemu naczelnikowi tubylczemu, zakazać pracy u osiedleńca niemieckiego, chociażby nawet robotnik coś chciał zapracować dla siebie i swojej rodziny.“

„Znaczenie białych ludzi z każdym rokiem upada; tubylec coraz lepiej poznaje, że biały jest „niczem“, jeżeli do wojska albo do urzędników nie należy. Tubylcy ubożeją raptownie. Osiedleńcom niemieckim nie wiedzie się, czują się przyciśniętymi, gnębionymi; rzadko u którego objawia się jeszcze chęć do pracy, wszyscy upadli na duchu.

„Konkurencya coraz trudniejsza. Dawniej wszyscy byli wolni od cła, dzisiaj posiadają tę wolność tylko: rząd, urzędnicy, należący do wojska i misyonarze (protestanccy). Dawniej można było na równych warunkach konkurować z misyonarzami; dzisiaj mogą oni wedle upodobania sprzedawać taniej, bo żadnych ceł nie opłacają. Zresztą nie sami tylko misyonarze są konkurentami kupca, bo i feldwebel handluje i ma większy nawet odbyt i rychlej mu płacą. A rzecz naturalna, że taniej sprzedać może, skoro jako feldwebel ma swoją stancyę, wikt itd.“

W tymże samym numerze *Kolon. Zeitschrift* wykazuje inny Niemiec, że „postępowanie niemieckiego towarzystwa kolonizacyjnego“ musi sprowadzić zupełną ruinę całego ruchu kolonialnego.“

I rzecz to naturalna, skoro tam rej wodzą wojskowi i urzędnicy pruscy.

Powstał w Niemczech ogromny krzyk radości, gdy nadeszła wiadomość, że na Upolu (posiadłość niemiecka w Australii) pojawiły się obfite ślady złota. Okazało się, że bąka tego puścił w świat niejaki John Waters, karany już w Sidney za oszustwo, który zabawiwszy kilka godzin w Apii (stolicy Samoa) rozgłosił, że na Upolu odkrył cenne pokłady złota, i nawet chwalił się koncesyą, którą mu jakoby dał jeden z tamtejszych naczelników tubylczych.

Korespondencye.

Londyn d. 10 czerwca.

(Nabożeństwo dziękczynne w katedrze św. Pawła.)

Podałem wam w liście poprzednim opis wrażenia, jakie na mieszkańcach Londynu wywarła wiadomość o zawarciu pokoju. Był to nieokiełznany szał radości, który ogarnął i niższe i wyższe warstwy społeczne. Wczoraj znów w inny, poważny sposób uczczono pamiętny fakt historyczny. W katedrze św. Pawła odbyło się z wielką pompą uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Już po wczorajszej paradzie można było nabrać wyobrażenia, jak będą wyglądały uroczystości koronacyjne. Na nabożeństwie byli obecni oboje królestwo wraz z dworem; orszak posuwał się tą samą drogą, wzdłuż której podąży wkrótce pochód na akt koronacyi. Na wszystkich dotyczących ulicach widać olbrzymie trybuny; wczoraj były one tylko prowizorycznie dekorowane. Olbrzymi plac Trafalgar-Square (największy w Londynie) zmieniony nie do poznania; wygląda jak jeden kolosalny amfiteatr. Z okazyi wczorajszych uroczystości, której towarzyszyła prześliczna pogoda, całe miasto było ozdobione girlandami, dywanami, chorągwiami. Na balkonach widniały napisy: *World wide empire* (apostrof do panowania Anglii nad światem), albo *Peace with honour* (pokój z honorem). Od bardzo wczesnego ranka tłumy zalegały plac dokoła katedry; główną nawę opróżniono dla dworu i dostojników. O godz. pół do 10 publiczność zapełniła nawy boczne świątyni.

Punktualnie o godzinie 10 król wraz z rodziną i orszakiem opuścił podwoje pałacu Buckingham. Powozy były otwarte, zaprzężone w czwórki. Nie było wojska, nie było eskorty, gdyż Edward VII życzył sobie, aby ceremonia miała charakter czysto popularny, prywatny. Nie obeszło się jednak bez niektórych form konwencyonalnych. A zatem, przed wjazdem do właściwego City wedle średniowiecznego zwyczaju, prosił lordmajora o pozwolenie na wkroczenie do miasta. Orszak zatrzymał się przed pałacem sprawiedliwości przed wspaniałym łukiem tryumfalnym, stanowiącym zarazem granicę City. Naprzeciw króla wyszedł lordmajor w otoczeniu rady; wszyscy mieli na sobie peruki i stroje średniowieczne. Lord major miał właściwie siedzieć na koniu; uczyni to jednak dopiero w dniu koronacyi. Przyjazd króla zwiastowali heroldowie. Lordmajor pokłonił się do ziemi i podał monarsze starożytną szpadę. Na życzenie Edwarda VII ceremonię skrócono; trwała zaledwie kilka minut. Poczem lordmajor i radni zajęli miejsca w karetach i poprowadzili orszak królewski do kościoła św. Pawła.

Mark Twain.

Wenus z Kapitolu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

(Rzecz dzieje się w pracowni rzeźbiarza w Rzymie.)

— O Jerzy! Jak ja cię kocham!

— Niech ci to Bóg wynagrodzi Maryo. Wiem o tem. Powiedz mi jednak, dlaczego twój ojciec jest taki srogi i surowy.

— Mój Jerzy, on ma dobre serce i jest poczciwy, jednak nie wierzy w sztukę. Sztuka to w jego oczach głupstwo. On się rozumie na handlu korzennym. Jest przekonany, że przy tobie umarłabym z głodu.

— Niechaj będzie przeklęte to przekonanie! To prawdziwe jasnowidzenie! O, czemuż nie jestem zwykłym kramarzem, bezlitośnym, bezsercowym pieniędzorobem! Jestem niestety utalentowanym, genjalnym artystą, który nie ma co jeść!

— Nie zniechęcaj się i nie zrażaj, mój drogi Jerzy! Ojciec powiedział, że wyrzeknie się swych uprzedzeń, skoro tylko zarobisz pięćdziesiąt tysięcy dolarów...

— Pięćdziesiąt tysięcy dyabłów. Duszko, jestem winien za czynsz, i nie mam go czem zapłacić!

ROZDZIAŁ DRUGI.

(Rzecz dzieje się w bogato urządzonem mieszkaniu.)

— Drogi panie, każde dalsze słowo pańskie jest bezcelowe. Ja osobiście nie mam nic przeciw panu. Jaką jednak przyszłość zapewniasz pan mojej córce? Plumpuding, złożony z miłości, ze sztuki i z głodu! Czy nie tak?

— Panie, przyznaję, jestem biedny. Ale czyż sława nic nie znaczy? Przezacny Bellamy Foodle z Arkanzas twierdzi, że moja najnowsza rzeźba pt. „Ameryka“ jest arcydziełem i że moje nazwisko pokryje sławą!

— Co taki osioł z Arkanzas zna się natem! Sława nic nie znaczy. Cena, jaką pan uzyska za swoje rzeźbiarskie straszydło na wróbli, to grunt! Musiałeś pan pół roku około tego dzieła dłubać i dostaniesz za to — co? Nawet nie całe 100 dolarów! Nie panie, dopóki mi pan nie pokaże zarobionych 50.000 dolarów, dopóty pan mojej córki nie poślubi. Masz pan pół roku czasu do zebrania tej kwoty. Inaczej, moja córka poślubi młodego Simpera. Bądź pan zdrów!

ROZDZIAŁ TRZECI.

(W pracowni.)

— John! Przyjacielu od dzieciństwa, kolego! Jestem najnieszczęśliwszym z ludzi!

— Jesteś osłem.

— Mój drogi — już niemam nic na świecie! Został tylko mój posąg — „Ameryka!“ A nawet ona niema nademną litości! Na jej przecudnem marmurowem licu wyczytać mogę jedynie zimną obojętność i brak serca!

— Jesteś osłem.

— John!

— Powtarzam ci po raz trzeci, że jesteś skończonym osłem! Czyż nie powiedzieli ci, że masz pół roku czasu do zebrania potrzebnej kwoty?

— Proszę cię, nie kpij ze mnie! Gdybym miał przed sobą nie pół roku ale sześć stuleci — na cóżby mi się to przydało?! Cóż począć może w obec tego biedny nieszczęsny człowiek bez nazwiska, bez kapitału i bez przyjaciół?!

— Jesteś głupcem, osłem i tchórzem! Pół roku czasu, aby potrzebny kapitał zebrać! Wystarczy w tym celu pięć miesięcy!

— Czyś oszalał?

— Pół roku! Aż nadto czasu! Pozwól mi tylko działać! Już ja dla ciebie te pieniądze zbiorę!

— Co chcesz przez to powiedzieć John? W jaki sposób chcesz tak olbrzymią sumę dla mnie zebrać?!

— Czy chcesz, abym się tem zajął tak, jakgdyby to była moja sprawa a nie twoja? Czy chcesz mi zostawić wolną rękę? Czy przysięgniesz, że zgodzisz się na wszystko, czego zażądam? Czy z góry przyrzekniesz mi, że zaaprobujesz wszystko, co tylko zrobię?

— Ciemno mi w oczach, głowa się kręci — ale przysięgam!

John podniósł z ziemi młotek i śmiałą ręką odtrącił „Ameryce“ nos! Jeszcze jedno uderzenie — a dwa jej palce padły na ziemię, po raz trzeci uderzył, — a część ucha już nieistniała, i jeszcze jedno uderzenie zniweczyło wszystkie palce jej nóg. W końcu potężny zamach młotka zdruzgotał całą jedną nogę aż po kolano.

Po tych czynach prawdziwie bohaterskich, ułożył John kapelusz na głowę i wyszedł z pracowni.

Jerzy patrzył przez trzydzieści sekund na rumowisko, na prawdziwe straszydło na wróble, które stało obecnie zamiast prześlicznego posągu, i padł na ziemię. Wił się w boleściach.

John wkrótce wrócił. Wóz stał już na ulicy. Zapakował do tego wozu rzeźbiarza z pękniętem sercem i figurę z pękniętym nosem i z połamaną nogą i pojechał gwiżdżąc.

Rzeźbiarza wyrzucił przed jego mieszkaniem, figurę zaś powiózł dalej i znikł w kierunku via Quirinalis.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

(Pracownia rzeźbiarza).

— Pół roku mija dziś o godzinie drugiej! O, ta męka! Życie moje unicestwione! Chciałbym już umrzeć. Wczoraj wieczór nie jadłem kolacyi. Dziś rano nie jadłem śniadania. Nie śmiem przekroczyć progu żadnej restauracyi! Czy jestem głodny? O, nie pytajcie! Mój szewc męczy mnie okropnie, krawiec mnie dręczy, a gospodarz znęca się nademną. Jestem nieszczęśliwy! Nie widziałem Johna od owego strasznego, okropnego, pamiętnego dnia! Ona uśmiecha się do mnie czule, ile razy tylko mnie spotka na ulicy, lecz jej twardy, surowy, srogi, przebrzydły ojciec rozkazuje jej patrzeć zawsze w inną stronę. Kto to puka do drzwi?... Któż mnie znowu dręczy? Kto mnie prześladuje? Jestem pewny, że to szewc! Proszę wejść!

— Najniższy sługa pana wielce wielmożnego, oby Bóg szczęścił panu przez całe życie, a niebo było mu łaskawe! Przyniosłem nową parę butów. O proszę, niech nie będzie mowa o żadnej zapłacie. Nie ma całkiem nic spiesznego, nic a nic spiesznego. Będę dumny, jeżeli wielce wielmożny pan raczy nadal pozostać moim klientem. Najniższy sługa!

Co? Jakto? Sam przynosi nową parę butów? Mówi mi „najniższy sługa“ i odchodzi z głębokim ukłonem. I chce w dodatku, ażebym pozostał jego klientem! Koniec świata! Nic a nic nie rozumiem... Co tam? Kto tam? Proszę wejść!

— Przepraszam najmocniej łaskawego pana, jeżeli przeszkadzam. Przyniosłem nowe ubranie.

Znowu pukanie.

— Proszę wejść!

W katedrze (nieco mniejszej od bazyliki św. Piotra w Rzymie) publiczność wbrew zwyczajowi wzniosła okrzyk na cześć króla, który wraz z orszakiem zajął miejsce w nawie środkowej pod kopułą. Oklaskami witano lorda Robertsa, Salisburego i Chamberlaina. Przed rozpoczęciem nabożeństwa, lord major podał królowi drugą szpadę, którą ten złożył na poduszce przed tronem. Rozpoczęły się ceremonie, w których uczestniczył arcybiskup Londynu (anglikański) biskupi-sufragani i kapituła metropolitalna W kaplicy chóralnej śpiewano hymny i psalmy. Po kazaniu, arcybiskup zaintonował uroczyste *Te Deum*, które dalej śpiewały chóry przy akompaniamencie trąb; muzyka jest układu Sullivaud, osnuta na tle hymnu ambrozyańskiego. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu *God save the King*, który odśpiewała publiczność, a przyłączyły się wielotysięczne tłumy, które otaczały katedrę. Była to chwila imponująca, niezapomniana.

W końcu lordmajor podjął z poduszki szpadę i wyprzedzając króla szedł ku bramie kościelnej, do której króla odprowadziło duchowieństwo. Znów zagrzmiały okrzyki, oklaski; nawet z dachów domów powiewano chustkami, kapeluszami. Koło Strand z Street lordmajor pożegnał króla, który odjechał do Buckingham. Równocześnie odbywały się nabożeństwa dziękczynne w całym kraju. W kościołach katolickich odbyły się uroczyste msze św., a na dzień przedtem odprawiono z polecenia kardynała Vaughana nabożeństwa żałobne za poległych w wojnie afrykańskiej.

Jan Wołosyński.

Paryż 18 czerwca.

(Podróż poślubna syna. — Sara Bernhardt o modach.)

Najwybitniejsi luminarze ze świata uczonych i literatów brali wczoraj udział w uroczystości zaślubin, które się odbyły w kościele Notre Dame między spadkobiercami dwóch wielkich imion. Pobrali się mianowicie: dr. Jean Charcot, syn wielkiego uczonego i pani Jeanne Hugo, synowica Wiktora Hugo, wdowa po słynnym powieściopisarzu, Leonie Daudecie. Wyjechali oni dziś do Havru, gdzie w towarzystwie dr. Pauvelle i naturalisty, p. Poniera wsiądą na statek i odbędą podróż na wyspy Far-Oer, należące do Danii, a położone na północ od Szkocyi. Zabawią tam trzy tygodnie dla badania etyologii raka, choroby szerzącej się na tej wyspie w gwałtowny sposób od lat dziesięciu i celem dociekania przyczyn szerzenia się tej epidemii. Następnie popłyną na północ i wylądują na wyspie Jan Mayen, położonej na 76 stopniu północnej szerokości, na wschód od Greniandyi. Na wyspie tej znajduje się wulkan 3000 metrów wysoki. Rząd austryacki polecił dr. Charcotowi zbadać, w jakim stanie znajdują się prowianty i węgiel, które tam pozostawiła wyprawa austryacka. Wreszcie udadzą się pp. Charcotowie na Islandyę, gdzie z polecenia ministra marynarki będą wizytowali francuskie szpitale dla marynarzy. Powrót ma nastąpić 15 sierpnia; ale roztropni podróżni zabrali żywność na cały rok.

Stolica nadsekwańska była i pozostanie długo jeszcze królową mód. Za panowania Burbonów i Napoleonów dwór nadawał tonu modzie światowej; w czasach dzisiejszych najnowsze wzory pojawiają się zazwyczaj na scenie, a że w świecie kinkietów Sara Bernhardt jest jeszcze ciągle władczynią niepodzielną, przeto zdanie wielkiej artystki w rzeczach dotyczących mody ma znaczenie wyroczni, od której nie ma apelu. Reporter *Figara* miał przed kilku dniami interview z panią Sarą o strojach. Udał się do pałacu artystki, znajdującego się przy Boulevard Pereire. W pokojach ujrzał mnóstwo olbrzymich kufrów, gdyż pani domu wybiera się na tournée artystyczne po Belgii i Anglii.

Przyjęła dziennikarza porą wieczorną w ogromnym salonie, z góry elektrycznie oświetlonym. Ściany salonu zdobią cenne dzieła sztuki, w ich liczbie wielka ilość portretów Sary Bernhard, przedstawiających ją jako Maryę Stuart, Adrjennę, Muzę, Gismondę itd.

Sara wygląda „młodziej i bardziej czarująco, niż dawniej“; jest teraz nieco smuklejszą. Wśród jej bujnych, złotawych włosów srebrzy się gdzieniegdzie włos siwy. Miała na sobie przecudny, hermelinowy kostyum; długi żakiet z połami. Miękką, obcisłą suknię z sukienką o barwie kości słoniowej otaczał szeroki pas z hermelinu. Długie rękawy zakończone koronkami zakrywały całą niemal rękę.

Na pytanie, co sądzi o modach — odpowiedziała:

— Mało im uwagi poświęcam. Nie daję się im tyranizować i nigdy nie interesuję się tem, jak się kto ubiera. Jeśli mam panu wogóle coś o modach powiedzieć, to jestem zdania, że teraźniejsza moda poczyniła wielkie postępy w odniesieniu się do niezależności. Jeśli weźmiemy na uwagę, że za czasów Ludwika XV i Ludwika XVI kobieta tylko wtedy uważana była za stosującą się do wymagań mody, gdy nawet jej nos miał kształt należyty, to można sobie wyobrazić, jak wielki przeskok widoczny jest w modzie dzisiejszej, o ile to dotyczy swobody i niezależności. Moda powinna być osobistą, a strój kobiety powinien być tak ułożony, aby każdy poszczególny wdzięk nasz najbardziej uwydatniał, a wielkie braki ukrywał, przyczem nie należy innych kobiet naśladować. Mojem zdaniem, najpiękniej ubierającą się, biorąc z punktu widzenia artystek paryskich, jest pani Réjane. Lubuję się w pięknych materyach i w estetycznym układzie. Najchętniej noszę suknie pojedyńcze, które nadają wiele swobody przy ruchach ciała; w należycie skrojonej toalecie lubię długo chodzić. Podobają mi się suknie przestronne i powłóczyste.

Po Paryżankach oddawała Sara Bernhardt wielkie pochwały gustowi Amerykanek, u których podziwia przedewszystkiem ich duchową niezależność. Podczas rozmowy pojawił się w salonie ogromny, rasowy dog. Artystka głaskała pieszczotliwie ulubione zwierzę, które wyglądało jakby zasmucone. Zdawaćby się mogło, że pies przeczuwał rychły odjazd swej pani.

— Niestety nie mogę zabrać ze sobą mych psów — rzekła Sara — one to przeczuwają i gdy mnie w domu niema, są bardzo sposępniałe. Mam 14 psów i 4 koty; w czasie mych podróży artystycznych muszę tę całą menażeryę pozostawiać w Paryżu, pod obcą opieką.

W. Koryatowicz.

Ziemie polskie.

Miliony antypolskie.

Na sobotniem posiedzeniu pruska Izba panów przyjęła w drugiem czytaniu przedłożenie ćwierć miliardowe na cele komisyi kolonizacyjnej; przyszło jednak z tego powodu raz jeszcze do dyskusyi, która miała przebieg następujący:

Hr. K w i l e c k i wykazał, że twierdzenie kanclerza rzeszy, jakoby było znanym faktem, iż polskie państwo jednolite byłoby niebezpieczeństwem dla Niemców na Wschodzie, opiera się na błędzie. Byłoby zaiste trudno znaleźć Niemca, któryby czuł się zagrożonym przez Polaków. Polacy nie tworzą już żadnego państwa. Gdzież Polacy mieliby znaleźć oparcie na utworzenie swego państwa, czy może na Wschodzie? Toby jeszcze spadli jak z deszczu pod rynnę. Wywodził dalej, że także pierwej żołnierze polscy na Wschodzie doskonale wielokrotnie walczyli i gdzie tylko było groźne niebezpieczeństwo, tam wysyłano ich na pierwszy ogień.

Minister skarbu Rheinbaben występował przeciwko twierdzeniu, jakoby pruski zarząd wojskowy Polaków w pierwszym rzędzie w ogień posyłał. Minister uznaje, że żołnierze polscy spełnili swoją powinność na polu walki. Co prasa polska dotychczas zdziałała pod względem podburzania, to mógł znieść tylko tak cierpliwy naród, jak pruski. Ma się do czynienia z ciągłem propagowaniem zdrady stanu(?). Jest to faktem niezaprzeczonym, że niemieckość w Prusiech wschodnich i w Poznańskiem jest bardzo zagrożona. Nie zabraniamy(?) Polakom, aby byli Polakami, jednakże Niemcy muszą żądać, by oni, jakkolwiek zostają Polakami, czuli się Niemcami(!). Można codziennie czytać, że do tego się dąży, aby części należące obecnie do Rosyi, Austryi i Prus zostały znowu połączone i utworzone z nich było dawne Królestwo Polskie. Na przeprowadzeniu obecnego przedłożenia musi nam bardzo zależeć tem bardziej, że jest ono dalszym krokiem na drodze, którą niemieccy książęta i królowie od wieków kroczyli. Bylibyśmy niegodni zwać się państwem kulturalnem, gdybyśmy cofnęli się przed dalszem prowadzeniem dzieła. Chcemy teraz dalej wziąć się do dzieła i pragniemy Niemcom w owych prowincyach dodać odwagi, by razem z nami wzięli się do pracy.

Dr. Dziembowski (Niemiec z partyi wolnokonserwatystów) wywodził, że jednostronności, z jaką postępowano w dawnych czasach, powinno się teraz unikać i uwzględniać nie tylko wielką własność. Oświadczył się za przedłożeniem. Jest zdania, że należy na polu wyższego wykształcenia zwalczać polonizm.

Minister oświaty Studt mówił, że rząd zna swój obowiązek i popierać będzie nadal zadania kulturne(?) w mięszano-językowych prowincyach. Rząd zamierza zastosować najdalej idące środki, szczególnie na polu szkolnictwa ludowego. W Prusach zachodnich i Poznańskiem bardzo wiele środków takich już zastosowano. Opieka rządu znalazła uznanie(?) nawet w niepruskich pismach. Tylko Polacy nie chcą uznać szerzonej przez rząd kultury i posługując się agitacyą i fałszowaniem(?) historyi zapoznają każde dobrodziejstwo rządu(?) pruskiego.

Hr. Mirbach sądził, że kwestya polska nie jest niczem innem, jak kwestyą agrarną i oświadczał się za postępowaniem rządu.

Br. Duront mówił o wzmocnionej „polskiej agitacyi“ na Górnym Śląsku.

Bender zaznaczył, że Niemcy we wschodnich kresach dają się Polakom na wszystkich polach wyprzedzać.

Wszystkim tym Niemcom odpowiedział ks. Radziwiłł i zakończył wezwaniem do wszystkich posłów kulturnych, by głosowali przeciw przedłożeniu.

Z caratu.

W y r o k w p r o c e s i e G r i m m a zapadł w sobotę późnym wieczorem. Grimm s k a z a n y z o s t a ł n a u t r a t ę w s z y s t k i c h p r a w i n a 1 2 l a t r o b ó t p r z y m u s o w y c h.

Pisma niemieckie donoszą, że rozruchy chłopskie w Rosyi rozszerzyły się z gubernii półtawskiej i charkowskiej także na chersońską. Agitatorowie objeżdżają wsie gubernii chersońskiej i podają chłopom wiadomość, że car wydał ukaz, którym oddaje im na własność grunta z obszarów dworskich do rozdziału. Przeciwdziałając tym pogłoskom, rozsyła rząd licznych urzędników, którzy mają chłopów przekonywać, że pogłoski te są fałszywe.

Z aresztowanych za zaburzenia w guberniach: połtawskiej i chersońskiej ma rząd postawić 6000 (?) chłopów przed sąd wojenny.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 17 czerwca Adolfa B. — Gr. kat. Metrofana — Kalendarz słow. Drogomysł.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·57.

We środę 18 czerwca Marka i Marcelina. — Gr. kat. Dorofteja.— Kalendarz słow. Długosław.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·57.

We czwartek 19 czerwca Gerwazego i Protaz. — Gr. kat. Wasaryona Prep. — Kal. słow. Borysław.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Marszałek krajowy** hr. Andrzej Potocki otrzymał godność tajnego radcy.

— **Zaręczyny.** Arcyksiężniczka Marya Anuncyata, córka ś. p. arcyks. Karola Ludwika zaręczyła się z księciem Zygfrydem bawarskim.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował starszych komisarzy II kl. straży skarbowej: A. Piątkowskiego, W. Zasulińskiego i W. Lama, starszymi komisarzami I kl. straży skar. dla okręgu kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— **Przeniesienie.** Dyrektor kancelaryi sądowej J. Kaczorowski z Sambora przeniesiony do sądu obwodowego w Stryju.

— **Odznaczenie.** Famulus biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, Ignacy Osuchowski, otrzymał przy sposobności przejścia na emeryturę, srebrny krzyż zasługi.

— **Z Wydziału krajowego.** W dalszym ciągu prac przygotowawczych dla sejmu uchwalił Wydział krajowy:

przedłożyć sejmowi wniosek o wstawienie do budżetu 1903 kwotę 10.000 kor. jako bezzwrotnej subwencyi na dokończenie budowy szpitala pod wezwaniem św. Elżbiety w Iwoniczu;

prosić Sejm o upoważnienie na zakupno maszyny dynamo-elektrycznej z motorem gazowym za 30.000 kor. dla gmachu sejmowego.

— **Nadanie stypendyum.** Namiestnik nadał stypendyum z fundacyi arcyks. Karola Ludwika 360 kor. Kajetanowi Janowiczowi, słuchaczowi IV roku praw na uniwersytecie we Lwowie.

Kronika lwowska.

— **Wykłady prof. Lutosławskiego.** Od wtorku tj. 17 bm. począwszy aż do niedzieli W. Lutosławski będzie mówił „O ideałach narodowych“ codzień o g. 6 wieczorem w sali „Gwiazdy“.

= **Wiec techników,** który się odbył w sobotę za zezwoleniem rektora, wybrał komisyę z 5 członków dla wypracowania projektu ustaw, normujących prawidłowy bieg studyów i życia akademickiego młodzieży, oraz norm sądu honorowego i polubownego dla całej młodzieży. Następny wiec ma się odbyć 28 bm.

= **Z wystawy Tow. Politechnicznego.** Jeszcze tylko dwa tygodnie do zamknięcia skromnej, lecz bogatej w przedmioty i ponętnej wystawy technicznej. Jury orzekająca o wyszczególnieniu przedmiotów bądź to medalem srebrnym lub złotym, lub też nagrodą komitetu, pracuje już od kilku dni. Zajmujące demonstracye odbędą się we środę dnia 18 bm. o 6 godz. wieczór w gmachu wystawy jubileuszowej. Znany wynalazca i elektrotechnik p. inż. Fr. Rychnowski demonstrować i wyjaśniać będzie obecnym zjawiska i działanie wynalezionej przez siebie substancyi, nazwanej elektroidem, zaś p. Jan Bochnik zademonstruje swą samodowarkę, czyli przyrząd, za pomocą którego potrawy tylko przez krótki czas zagotowane i we wrzątku pozostawione, przez wstawienie do tego przyrządu dogotowują się bez dalszego ogrzewania na płycie kuchennej.

= **Uniwersytet ludowy** im. Mickiewicza. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie delegatów tej socyalistycznej najwyższej instytucyi dla uświadamiania mas. Zarządowi udzielono absolutoryum i wybrano nowy zarząd główny: przewodniczącym p. Urbanowicza Bron. Zarząd pp. Konopacka Julia, Kachnikiewicz Stan., Libański Edm., dr. Perlmutter Salomea. Sąd rozjemczy pp.: dr. Diamant, Poznański Zygmunt, dr. Loewenherz Henryk, Hausner Artur. Komisya szkontr. pp: Libańska Wikt., Lilienowa Ema, Zach Jakób i Czajkowski Mikołaj.

= **Egzamin dojrzałości** w prywatnem seminaryum żeńskiem p. Strzałkowskiej we Lwowie złożyły: Bocheńska Helena (z odzn.), Daizemberg Marya (z odzn.), Drzymalik Stefania (z odzn.) Feld Anna (z odzn.), Gizińska Zofia (z odzn.) Hausman Karolina (z odzn.), Kurich Stanisława (z odzn.), Klinek Helena, Kreiter, Kultysówna Eugenia, L.Etanche Marya, Machalska Jadwiga (z odzn.) Nowachowicz Anna (z odznacz.) Paklerska Marya, Piątkowska Fryderyka, Piszczek Stefania, Pulhujówna Julia (z odzn.) Ryczakówna Zofia (z odzn.), Schutera Matylda (z odzn.), Segel Karolina, Seretówna Sara, Silberstein Rachela, Słomnicka Leonia, Stonawska Aleksandra, Studzińska Stanisława (z odzn.), Szenderowicz Kazimira, Wegner Zofia, Wolf Adela (z odzn.), Lagórska Jadwiga, Zielińska Marya, Żulińska Teresa (z odzn.), Zyczyńska Janina (z odzn.).

= **Pogłoski** o jakichkolwiek zamierzonych zmianach personalnych w dyrekcyi policyi lwowskiej są dowolnemi kombinacyami.

— **Wycieczkę z tańcami** w Lesienicach urządziło zeszłej soboty Tow. „Bratniej Pomocy“ słuchaczów wszechnicy. Mimo niepewnej pogody stanęło do kadryla 30 par. Bawiono się ochoczo do $1/_2$3 z rana. Arangował p. Hirschhorn.

— **Defraudacya staroświeckich zegarów.** Urzędnik zakładu zastawniczego „Pius Mons“ p. W. Aksentowicz oddał w grudniu z r. 5 staroświeckich zegarów do naprawy żydowi Bergerowi. Ten zwrócił aż w lutym br. dwa zegary nienaprawione, a trzy zdefraudował i dotąd ich nie zwrócił. Jeden z tych zegarów był z blachy mosiężnej w kształcie drzewa, drugi staroniemiecki, a trzeci okrągły ścienny. Jest podejrzenie, że Berger, który zastawia codziennie w orm. zakładzie zastawniczym różne zegarki a bardzo rzadko je wykupuje, musiał i owe zegary zastawić, a kartki posprzedawał.

— **Nowe szpitale wojskowe.** Ministerstwo obrony krajowej zamierza istniejące dotąd przy pułkach obrony krajowej oddziały chorych (Marodenabtheilungen) zamienić na szpitale wojskowe lub tzw. domy chorych. Szpitale mają powstać w Galicyi: We Lwowie (na 60 łóżek), Krakowie (40), Przemyślu (30), Rzeszowie (50), Jarosławiu (40), Stanisławowie (30), Kołomyji (30), Złoczowie (30). Domy chorych (Marodenhäuser) mają powstać: W Nowym Sączu (20 łóżek), Tarnowie (10), Sanoku (10), Stryju (10), Samborze (10).

— **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W sprawozdaniu z procesu Adamskiego czytam o przesłuchaniu „bankiera Stroh i jego żony“, z którymi Adamski robił interesa. Upraszam uprzejmie o sprostowanie tej wiadomości o tyle, że Adamskiego wcale nie znam, interesów z nim nie robiłem, i ani ja a tem mniej moja żona nie byliśmy wcale świadkami ani skarżącymi i nic a nic spólnego z tą sprawą nie nam. Rozchodzi się tu widocznie o kogo innego.

Jakób Stroh.

Kronika krajowa.

Wyścigi w Krakowie rozpoczęły się w sobotę przy pięknej pogodzie. W pierwszym biegu z płotami o nagrodę honorową i 1800 kor. (meta 2400 m.) zwyciężył „Jagello“ (?!) ogier Mauthnera z Markhof, drugim był „Waćpan“ hr. S. Siemieńskiego, trzecia „Reszes“ Mravilla“. Tot. 10:16.

W drugim biegu o nagrodę 2000 kor. (meta 1600) pierwsza „Amras“ Drehera, druga „Olympia“ Zangena, trzeci „Iro“ Schindlera. Tot. 10:15.

W trzecim biegu o nagrodę 200 kor. (meta 1600) dla naszych, pierwsza „Kerona“ hr. S. Siemieńskiego, druga „Elle se gobe“ tegoż, trzecia „Co ci do tego“ Schindlera. Tot. 10:17.

W czwartym biegu sprzedaży dwulatek o nagrodę 2000 kor. (m. 1000) pierwsza „Xenia“ Zangena, drugi „Jeddach“ Mauthnera, trzecia „Kabała“ hr. Siemieńskiego. Tot. 10:26.

W piątym biegu o nagrodę 5000 kor. (m. 1400) pierwsza „Helena“ Mauthnera, druga „Nina“ Shindlera, trzecia „My Lady“ Krausza. Tot. 10:29.

W szóstym biegu o nagrodę 2000 kor. (m. 1000) pierwsza „Bonauza“ Mauthnera, drugi „Herzdam“ Dawida, trzeci „Ex Lex II“ Drehera. Tot. 10:12.

W siódmym biegu oficerskiem steeple-chase o nagrodę 2000 kor. (m. 4000) jeden koń „Maikönig“ Kollera obiegł arenę i wziął nagrodę.

Pierwszy więc dzień należał do p. Mauthnera z Markhof, który większą część nagród zabrał.

Drugi dzień (niedziela) wyścigów z powodu słoty mało zgromadził publiczności na torze. Biegi były słabo obsadzone i mało interesujące. W pierwszym biegu z płotami o nagrodę 1500 kor. zwyciężył „Waćpan“ hr. Siemieńskiego, drugi Esztelen“ hr. Orszicha. Tot. 10:15.

W drugim biegu o nagrodę 1500 kor. biegały tylko dwa konie hr. Siemieńskiego „Karmazyn“ i „Kabała“. Tot. nie fukcyonował.

W trzecim biegu o nagrodę 1600 kor. pierwszą była „Amres“ Drehera, drugą „Olympia“ Zangena, trzeci „Silvio“ Schindlera. Tot. 10.46.

W czwartym biegu o nagrodę 4000 kor. pierwszy „Tolmacs“ Mrawika, drugi „Iswet“ Kraussa, trzecia „Herzdam“ Dawida. Tot. 10:76.

W piątym biegu o nagrodę rządową 3000 k. pierszy „Mizzek“ Schindlera, drugi „Cordon“ Bartoscha, trzeci „Escamillo“ Mauthnera. Total. 10 - 28.

W szóstym biegu o nagrodę 1500 kor. pierwsza „Esparsete“ Mathnera, drugi „Becovagy“ Orssicha, trzecia „Pojata“ Siemieńskiego. Totalizar 10—10.

W ostatnim steeple-chase pierwszy „Balek“ Zangena, drugi „Suhog“ Kollera, trzeci „Vander“, Heintschla. Tot. 10:34.

Proces Stojałowski contra Stapiński przed trybunałem kasacyjnym. Z powodu artykułów, które swego czasu ks. Stojałowski zamieścił w *Wieńcu i pszczółce* przeciw Stapińskiemu, a za które został przez sąd przysięgłych skazany na miesiąc aresztu, miała się wskutek odwołania się skazanego odbyć rozprawa przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Wobec tego jednakowoż, iż ks. Stojałowski jest członkiem Sejmu, a ten nie jest obecnie zamknięty, tylko odroczony, wystąpiła kwestya nietykalności poselskiej skazanego. Trybunał kasacyjny postanowił rozprawę odroczyć, aż do wydania ks. Stojałowskiego przez Sejm.

Z Zaleszczyk piszą nam: Młodzież seminaryum nauczycielskiego urządziła uroczysty wieczór ku czci Ojca św. Leona XIII, pragnąc dać wyraz radości, jaka wypełnia jej serce i umysły z powodu 25 letnich jego rządów. Na program złożyły się liczne produkcye muzykalno-wokalne i deklamacye, wykonane przez młodzież bardzo udatnie pod kierunkiem prof. muzyki p. Koniora. Zaproszona a licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 16 czerwca. Dzienniki donoszą, że Wiedeńczyk Franciszek Gottmann, który wczoraj urządził z dwoma przyjaciółki wycieczkę na Prax-alpy spadł ze stromej ściany, 300 metrów wysokiej i zabił się na miejscu.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj obchodzono tu uroczyście 50 lecie istnienia Związku katolickich czeladników (Katholischer gesellen Verein). Przybyli delegaci z Londynu, Paryża, Brukseli, Stokholmu, Berlina, Kolonii i innych miast, oraz z Austryi i Węgier. Po nabożeństwie odbył się właściwy obchód, w którym wzięli udział arcyks. Leopold Salvator, kardynał Gruscha, nuncyusz Tailiani. Ks. Gruscha wygłosił przemowę. Uchwalono wysłać telegramy do cesarza i papieża.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalistów polskich. Obrady zagaił p. Kaner, poczem przewodniczącym wybrano p. Marciuszkiewicza, sekretarzem p. Wojtowicza. Na porządku dziennym stały sprawy: Nowe ciężary militarne; 2. Wypadki we Lwowie; 3. Położenie Polaków na obczyźnie. Pierwsze dwa punkty referował p. Słowik. Na wniosek jego uchwalono wyrazić oburzenie z powodu uchwalenia przez delegacye 38 milionów na nowe armaty i nałożenia przez to na lud nowych ciężarów, a uznanie posłom socyalistycznym i wszystkim radykalnym za to, że oponowali tej uchwale. Następnie wyrażono oburzenie Kołu polskiemu za jego postępowanie w radzie państwa. Rozpoczęła się zażarta walka między socyalistami Kanerem i Mołuckim, a narodowcami Dobożyńskim i Podańskim. Pierwsi zarzucali narodowcom, że wyzyskują robotników dla swoich celów, drudzy znów socyalnym demokratom, że wyzyskują robotników dla celów obcych. Dyskusya przybrała tak ostry charakter, że zgromadzenie musiano odroczyć. Następne ma się odbyć za dwa do trzech tygodni.

Wiedeń d. 16 czerwca. (Tel. pryw). W lokalu urzędowym komisaryatu na Brigittenau

---

— Po tysiąc razy przepraszam. Pan mnie nie poznaje? To ja, gospodarz! Urządziłem panu pyszne mieszkanie na pierwszem piętrze — ta ohydna dziura nie dla pana.

— Proszę wejść!

— Przyszedłem, ażeby panu oznajmić, że bank nasz otwiera panu kredyt do wysokości...

— Proszę wejść!

— Drogi kochany zięciu! Ona jest twoją! Bierz ją! Za chwilę tu przybędzie. Żeń się, kochaj ją i bądź szczęśliwy! Niech was Bóg błogosławi!

— Proszę wejść!

— Jerzy! mój drogi, jedyny, ukochany Jerzy! Jesteśmy uratowani!

— Maryo! moja droga, jedyna, ukochana Maryo! Jesteśmy uratowani! Ale przysięgam, że nie mam pojęcia, dlaczego i w jaki sposób!

ROZDZIAŁ PIĄTY.

(Rzecz dzieje się w kawiarni rzymskiej.)

Grupa amerykanów. Jeden z nich czyta dziennik p. t. „*Wąż rzymski*“ i tłumaczy:

— „Nadzwyczajne odkrycie! Przed pół rokiem zakupił pewien Amerykanin John Smitthe, zamieszkały od roku w Rzymie, mały nieznaczny plac w Kampanii, tuż za grobowcem rodziny Scipio Grunt ten zakupił on od pewnego zbankrutowanego krewnego księżny Borghese. Wkrótce potem udał się pan John Smitthe do ministra robót publicznych i prosił, aby plac ten zaintabulowano na rzecz pewnego biednego amerykańskiego rzeźbiarza Jerzego Arnold, oświadczając, że jest to wynagrodzenie za pewną znaczną materyalną szkodę, wyrządzoną przed wielu laty temuż Jerzemu Arnoldowi. Oświadczył dalej, że pragnie ten grunt uprawić, przekopać, użyznić, tak, aby jaknajwiększe mógł otrzymać odszkodowanie ów Jerzy Arnold. Przed kilku tygodniami, gdy grunt cały przekopano, wydobył John Smitthe z głębi ziemi najciekawszą, najwspanialszą starożytną statuę, którą kiedykolwiek ze skarbnicy sztuki starego Rzymu wydobyto. Była to wspaniała postać niewieścia, a pomimo starej zaśniedziałej pleśni, która od wieków ją pokrywała, oczu nie można było oderwać od tego prześlicznego zjawiska, które każdego wzruszyć musiało i wstrząsnąć do głębi. Wprawdzie brakuje nosa, lewa noga począwszy od kolana jest przetrącona, kawał ucha, wszystkie palce u prawej nogi, oraz dwa palce ręki gdzieś znikły, zresztą jednak, cała postać jest doskonale zachowana. Rząd obsadził natychmiast cały plac wojskiem, zabrał posąg znaleziony w posiadanie i zamianował komisyę, złożoną z głębokich znawców starożytności, z krytyków i artystów, aby oceniła właściwą wartość posągu, tak, aby właścicielowi gruntu módz wypłacić należyte odszkodowanie. Cała ta sprawa była jak największą tajemnicą osłoniętą do dnia wczorajszego. Komisya zamknęła się na dwa tygodnie, obradowała dzień i noc. Wczoraj zapadła jednogłośna uchwała zawierająca orzeczenie, że posąg przedstawia W e n u s, stworzoną przez nieznanego, lecz genialnego rzeźbiarza odległej starożytności, żyjącego w trzeciem stuleciu przed Chrystusem. Komisya orzekła nadto, że jest to arcydzieło, jakiego świat cały nie widział jeszcze i równem mu poszczycić się nie może.

Około północy, zebrała się komisya na ostatnie decydujące posiedzenie i orzekła, iż Wenus ta wartą jest olbrzymią sumę d z i e s i ę ć m i l j o n ó w f r a n k ó w! Z uwagi, iż w myśl ustawy rzymskiej rząd jest w p o ł o w i e właścicielem wszelkich dzieł sztuki, które kiedykolwiek były i będą w Kampanii odgrzebane, przeto ma zapłacić panu Jerzemu Arnold jedynie tylko pięć miljonów franków, aby módz się nazwać prawym właścicielem tego przepięknego posągu. Dziś rano zostanie umieszczona piękna Wenus na Kapitolu — a czek na pięć milionów franków szczęśliwemu posiadaczowi gruntu będzie wypłacony“.

C h ó r A m e r y k a n ó w: To się nazywa bydlęce szczęście!

I n n y g ł o s: Panowie, stawiam wniosek, abyśmy natychmiast założyli akcyjne towarzystwo amerykańskie celem zakupna i eksploatacyi gruntów i odgrzebywania starożytnych posągów. Towarzystwo to musi mieć bezpośredni kontakt z giełdą nowojorską, ażeby najpierw akcye popchać w górę — a potem urządzić baissę!!

W s z y s c y: Przyjęto!

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

(Na Kapitolu.)

— Widzisz, droga Maryo, oto stoi posąg najsławniejszy obecnie na całej kuli ziemskiej. Jest to owa przepyszna „Wenus z Kapitolu“, o której niejednokrotnie już słyszałaś. Oto stoi wraz ze swemi brakami, które przez najsłynniejszych, najznakomitszych rzeźbiarzy Rzymu zostały „zrestaurowane“ czyli dosztukowane. Ten sam fakt, że im powierzono sztukowanie, okryje ich sławą wszechświatową! Jakże dziwne mam uczucie, patrząc na ten posąg! Przed dziesięciu laty, nie byłem jeszcze bogatym człowiekiem... Nie miałem złamanego szeląga w kieszeni! — a przecie nie mało mnie to pracy kosztowało, zanim Rzym stał się właścicielem dzieła, które najpiękniejsze ze wszystkich starożytnych, znanych, chlubą jest całego świata!

— A więc to jest owa sławna Wenus z Kapitolu. Podobno oszacowano ją na dziesięć milionów franków!

— Tak. Bo też obecnie jest ona istotnie tyle wartą,

— Jakże ona jest bosko piękną! Bajecznie wspaniała!

— O tak, a jednak jest to niczem w porównaniu z tem, jaką była, zanim ten poczciwy John Smitthe nie utrącił jej nogi i nosa. Ach ten zacny, pomysłowy, ten genialny John! On jest naszym dobrodziejem!... Ale Maryo, czy nie uważasz, że dziecko kaszle?

— Chłodno... Doprawdy, nieostrożność wielka. Chodźmy już...

odebrał sobie życie agent policyjny Pohl, który od 36 lat pozostawał w służbie policyjnej.

Budapeszt 16 czerwca. Rzeka Szamosz zalała niżej położone części miasta Dees w Siedmiogrodzie. Wiele domów zostało uszkodzonych. Grozi niebezpieczeństwo większego jeszcze zalewu. Mieszkańcy tylko z wielkim trudem zdołali się uratować. Również w okolicznych miejscowościach jest niebezpieczeństwo wylewu. Telegraf przerwany. Nasypy kolejowe uszkodzone. Zasiewy zniszczone.

Praga 16 czerwca. W sali giełdy zbożowej odbyło się wczoraj przed południem wspólne zgromadzenie czeskich i niemieckich techników. Obradowano nad sprawą tytułu inżynierskiego. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 2000 słuchaczów technik, profesorowie obu technik z dziekanem czeskiej techniki prof. Stoklassą i prorektorem niemieckiej techniki prof. Bickiem na czele, deputacyi wiedeńskiej, lwowskiej i obu berneńskich technik. Tak niemieccy jak i czescy słuchacze techniki odnosili się do siebie z największą życzliwością, a profesorów obu technik, przy ich przybyciu, witano owacyjnie. Zgromadzenie zagaił zwołujący je najpierw po niemiecku, następnie po czesku, poczem przemawiał prof. Bick po niemiecku, a dziekan Stoklassa po czesku. Obaj imieniem grona profesorów obu technik oświadczyli, że grona te jak najgoręcej popierać będą usiłowania studentów politechnik. Imieniem Stowarzyszenia architektów zapewnił inżynier Weber, że architekci zwracają się z całą sympatyą do usiłowań studentów. W końcu przemówił p. Kaftan, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę, domagającą się, aby tytuł inżyniera przyznawano tylko ukończonym słuchaczom technik.

Paryż 16 czerwca. (Tel. pryw.) Brata pani Humbert, Dauringnaca, wypuszczono na wolną stopę, ponieważ zdołał udowodnić, że żyjąc w Afryce nie mógł brać udziału w oszustwach pani Humbert.

Zmarli.

Teofila z Jakubowskich Małachowska, urodzona na Litwie, wdowa po Julianie, obywatelu ziemskim i asesorze b. sądu ziemskiego grodzieńskiego, matka ś. p. Władysława, jednego z najwybitniejszych członków organizacyi powstańczej w Wilnie w r. 1863, emigrantka, przeżywszy lat 100, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 13 bm. w Krakowie.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie nauczycielek, odbędzie się dnia 17 b. m. w nowym lokalu (ulica zielona l. 4) o 5 popołudniu.

Posiedzenie Koła konserwatorów Galicyi wschodniej odbędzie się w środę 18 bm. o poł do 6 popoł. (ul. Kościuszki 20).

Masyno miejskie lwowskie urządza w sobotę 21. bm. wycieczkę do Brucowiec.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert „Lutni"** (Händla „Samson"). Ponieważ o Händlu i jego oratoryach mówiliśmy już poprzednio na tem miejscu, pozostaje nam tylko zdać sprawozdanie z wykonania tego dzieła muzycznego. Otóż z przyjemnością zaznaczyć możemy, iż wykonanie całości tak pod względem stylu, jakoteż pod względem wokalnym stało na wysokości artystycznej. Dawno nie słyszeliśmy u „Lutni" tak pięknego brzmienia i poezyi, jak na ostatnim koncercie. Od czasu wykonania Saint Saensa „Potopu" wczorajsza produkcya „Lutni" była nietylko pod względem artystycznym, lecz także i dla wysokiej wartości muzycznej wykonanego utworu nader zajmującą. Jestto niemała zasługa pracowitego ich dyrygenta p. Cetwińskiego, który nie szczędził czasu i trudu na sumienne przygotowanie. Również na uznanie zasługują wykonawcy partyj solowych (pni Dąbrowska i pp. Dr. Czerny, Borkowski i Niżankowski). Publiczność, która szczelnie zapełniła salę „Domu narodnego" z wielkiem zajęciem śledziła tok myśli muzycznych i nagradzała wykonawców i dyrygenta długotrwałymi i zasłużonymi oklaskami.

Część orkiestralną wykonała sumiennie i stylowo orkiestra „gal. Towarzystwa muzycznego" i przy tej sposobności z zadowoleniem patrzymy na pierwsze kroki zbliżenia się „Lutni" do Towarzystwa muzycznego".

Zewsząd wyrażano słuszne życzenie, aby i chór „Lutni" przy większych produkcyach choralnych (9 symfonia Beethovena) przyczynił się do wzmocnienia chóru Tow. muzycznego, którego anemiczny chór męski (basy) dopiero w ten sposób uzyskałby należyte brzmienie i siłę.

P. S. Wobec nadzwyczajnego powodzenia ostatniego koncertu nosi się „Lutnia" z zamiarem powtórzenia całego tego wspaniałego utworu na placu powystawowym w t. zw. „hali muzycznej".

(gr.)

* **„Macierz Polska".** Swieżo opuściła prasę książka dr. H. Kowalskiego pt. „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby". Autor podzielił swą pracę na trzy części. W pierwszej omówił budowę ciała i przeznaczenie jego narządów, w drugiej sposoby pielęgnowania zdrowia, w trzeciej zestawił w porządku abecadłowym przypadłości i objawy chorobowe, wykazał ich przyczyny i podał środki zaradcze. Czytamy więc o biciu serca, bezsenności, bolączce, bolu zębów i gardła, chrypce, gorączce itd. W dodatku pomieścił autor rozdział o pieczy nad chorymi, apteczkach i lekach domowych. Przedstawienie rzeczy jest przystępne, wyrazy obce zastąpione przeważnie swojskimi. Do lepszego zrozumienia wykładu w każdej z trzech części przyczyniają się liczne ryciny, wśród których zwracają uwagę cztery kolorowe tablice z trującymi grzybami jadowitymi. Tak klisze jak i litografie wykonano w zakładach krajowych.

Wstrętne wydawnictwa ruskiej „Wydawniczej Spółki".

Za inicyatywą prof. Hruszewskiego założyli ruscy literaci przed kilku laty we Lwowie „Wydawniczą Spółkę". Gdyby tym panom było chodziło tylko o powiększenie literackiego ruchu, o wytrącenie z rąk, jak mówili, polskich tłumaczeń francuzkich dzieł, mieli na to Towarzystwo imienia Szewczeńki lub Proświtę, ale oni chcieli za wszelką cenę mieć wolne ręce, aby tem łatwiej w społeczeństwo ruskie nieść zgorszenie i zepsucie. I trzeba tym panom przyznać, że swego celu dopięli. Odkąd literatura ruska podniosła się, Rusini nie wydali ani jednego dziełka tak zgubnego, jakiemi od kilku lat obdarza nas „Wydawnicza Spółka". Weźmy n. p. dziełko Fr. Engelsa „Początek rodziny, prywatnej własności i państwa" (tłumaczenie). Z dziełka tego dowiadujemy się, że pierwsi ludzie byli w stanie dzikim i mieszkali na drzewach. „Wprawdzie wykazać tego bezpośredniemi świadectwami nie możemy, ale przyjąwszy raz pochodzenie człowieka od zwierząt, musimy przyjąć konieczność takiego przejścia" (str. 4).

Po stanie dzikim nastąpił stan barbarzyństwa, a potem dopiero powstało to, co my nazywamy rodziną, ale zupełnie różną od dzisiejszej. „Nauka pierwotnej historyi zaznajamia nas także z takim stanem gdzie mężczyźni żyją w wielożeństwie, a ich żony równocześnie w poliandryi, i wspólne dzieci uważają się także jako im wszystkim wspólne. Pośród jednego plemienia panowały nieograniczone płciowe stosunki tak, że każda kobieta należała do każdego mężczyzny, i w równej mierze każdy mężczyzna do każdej kobiety" (str. 14 i 15).

I kto nie chce wystawić się na śmiech, ten niech nie broni monogamii. „Jeśli ścisła monogamia jest szczytem wszelkiej cnoty, to palma pierwszeństwa należy się gliście, która... etc." (str. 16). Wogóle gromadne małżeństwo jest według zdania autora już z tego względu lepsze, „że mało zostawia miejsca dla zazdrości" (str. 19). Dlatego np. w Australii kobiety bez oporu i bojaźni oddają się podróżującemu czarnoskórcowi, a „ten kto ma kilka żon, jedną z nich odstępuje swemu gościowi..." (str. 32).

„U innych znów narodów przyjaciele i krewni młodego albo weselni goście przyswajają sobie odwieczne prawo co do panny młodej, a na młodego przychodzi kolej aż na samym końcu... Znów u innych, jakaś urzędowa osoba, naczelnik plemienia albo rodu, kacyk, szaman, kapłan, książę albo jakaś inna urzędowa osoba zastępuje ogół i wykonuje u młodej prawo pierwszej nocy" (str. 40). Dopiero później kobiety z konieczności zaprowadziły monogamię. „Od mężczyzn ten postęp już dla tego nie mógł wyjść, gdyż im nigdy, nawet i dzisiaj nie przychodziło i na myśl zrzekać się przyjemności faktycznego małżeństwa gromadnego. Dopiero wtedy, kiedy staraniem kobiet dokonało się przejście do jednoparzystego małżeństwa, mogli mężczyźni zaprowadzić ścisłą monogamię — prawda, że tylko dla kobiet" (str. 41).

Ale jakie fatalne następstwa monogamii! „Złamanie matczynego prawa stało się dla płci żeńskiej powszechną katastrofą. Mężczyzna wziął w swoje ręce dowództwo także i w domu, kobieta popadła w poniżenie, niewolnictwo, stała się niewolnicą jego chuci i prostym instrumentem do płodzenia dzieci. Dzisiejsza rodzina mieści w sobie nietylko zarodki niewoli (*servitus*), ale i przykucia do ziemi (*Leibeigenschaft*), gdyż ją z samego początku związano z wykonaniem robót w rolnictwie. Ona mieści w sobie w miniaturze wszystkie te sprzeczności, które później szeroko rozwijają się w społeczeństwie i w państwie" (str. 46—8).

„Zupełnie więc, nie jako pojednanie mężczyzny z kobietą wstępuje pojedyncze małżeństwo w historyę, a jeszcze mniej jako jego najwyższa forma. Przeciwnie. Ono występuje jako ujarzmienie jednej płci przez drugą, jako proklamacya sprzeczności obu połów, nieznanej do teraz w całej poprzedniej historyi". (str. 57).

Wprawdzie monogamia udoskonaliła się i my możemy przynajmniej domyślać się, że ona nawet jest zdolna do dalszego udoskonalenia, ale „jeśliby w dalekiej przyszłości monogamiczna rodzina nie była w stanie zaspokoić potrzeb społeczeństwa, to nie można naprzód powiedzieć, jaką będzie jej następczyni". (str. 63).

Ruski tłumacz, który nie podpisał się na tem dziełku, a którego łatwo domyślamy się, pragnie gorąco tej następczyni, ażeby wtedy wśród upadłego niżej zwierząt społeczeństwa, jego haniebne życie odbijało mniej rażąco. Wszak *nemo gratis mentitur*.

Od zdrożnej pracy nie uchyla się dr. Iwan Franko. I on podał „Wydawniczej Spółce" tłumaczenie „poezyj" czeskiego „poety" Hawliczka. O tem błocie pisze *Bohosłowski Wistnyk* str. 256: „Poezye Hawliczka przypadły do smaku dr. Franka swoją tendencyą, a co należy sądzić o tendencyjnej poezyi, to rzecz ogólnie wiadoma.

„Absolutna negacya Boga, odrzucenie wszelkich prawd wiary, nieograniczona nienawiść do wielkiej Bożej instytucyi na ziemi, św. Kościoła i do jej sług — oto idee, które tak zachwyciły dr. Iwana Frankę, że on nie szczędził wielkiego — jak sam mówi — trudu, żeby tylko wzbogacić Ruś podobną książką... W tym celu kpi sobie najniemiłosierniej ze wszystkiego, co święte i to w tak gruby, szynkowny sposób, iż w istocie nie wiedzieć co podziwiać, czy nieskończony cynizm, czy przewrotność i nienawiść do wszystkiego, co ma tylko cokolwiek wspólnego z Bóstwem.

Jaka szkoda, że dr. Iwan Franko, jak chcieli Rusini, nie objął katedrę literatury ruskiej na uniwersytecie! Tam miałby był pole do szerzenia podobnych idei, z swych najgłębszych przekonań i ustawicznych marzeń! Żałujcie tego Rusini, a dr. Iwana Franki kult rozноście jak szeroka i daleka Ruś-Ukraina. Gdyż w istocie to wielki wasz myśliciel i poeta i literat, na dziełach Zoli wykształcony, któremu będzie w części dorównywał drugi wielki mąż A. Krymski, szczególnie swemi „poezyami" „Palmowe Hyla (gałąź)", wydanemi również przez Wyd. Spółkę.

O brzydocie tych „poezyi" nie warto nawet pisać. Powiem tylko, iż nie ma dla nas żadnej świętości, którejby ten człowiek w najgorszy sposób nie wyśmiał, nie wyszydził i nie pohańbił. Kto chce, niech czyta o tem recenzyę w *Bohosł. Wistn.* str. 82.

Pomijam oryginalne utwory prozaiczne, pisane „z wielkim realizmem", których autorowie chcą koniecznie być ruskimi Zolami, ale muszę zaznaczyć, że „Wyd. Spółka" wydała w tłumaczeniu Tołstoja „Odrodzenie" (3 tomy), dzieło, jak wiadomo, *ex professo* występujące przeciw wierze, a zabronione nawet przez petersburski „święty" synod.

Z tego wszystkiego musimy przyjść do silnego niestety przekonania, że „Wydawnicza Spółka" postawiła sobie za cel wszelkimi sposobami niszczyć wiarę i zabijać w społeczeństwie ruskiem wszelką cnotę.

Panom Frankom, Krymskim, Makowejom, Skomorowskim, Katreńkom, Łepkim *et consortibus* nie dziwimy się zupełnie, ale tego pojąć nie możemy, aby na czele takiej „Wyd. Spółki" stał p. Hruszewski, profesor uniwersytetu, mąż bądź co bądź światły i uczony? Jak to możliwe, iż p. Hruszewski, jako prezes tego Towarzystwa, takie ohydne książki do wydania aprobuje? Jak to możliwe, iż p. Hruszewski na nie dawno odbytem zgromadzeniu użalał się jeszcze, że „Wyd. Spółka" za mało działa w swym kierunku?

Prosimy prof. Hruszewskiego o słówko odpowiedzi w tym względzie, na które z niecierpliwością czekamy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek po raz trzeci „Dramat Kaliny" trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego,

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Sen nocy letniej" W. Szekspira.
We środę „Wazon japoński" Hennequin'a.
We czwartek „Król Henryk IV" część I dramat Szekspira.
W sobotę „Owoce oświaty" Tołstoja (nowość).
W niedzielę „Wesele" Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj poświęcono trzeci dom, zbudowany przez Tow. tanich mieszkań dla robotników. Jest to dom parterowy, obejmujący 10 mieszkań, które się składają z pokoju i kuchni. Cena mieszkania 14 koron miesięcznie. Poświęcenia dokonał ks. prałat Chotkowski, w obecności delegata Fedorowicza, prezydenta miasta, wielu radnych i profesorów uniwersytetu, pań i robotników. Na budowę tego domu, który kosztował 20.000 koron, ofiarowała hr. Adamowa Potocka 17.000 koron. W budynkach towarzystwa, oprócz nowego mieszka 27 rodzin. Towarzystwo liczy 108 członków, z kwotą udziału 72.287 koron.

— Królem kurkowym został lekarz dr. L. Schneider, pierwszym marszałkiem p. Slatowski, drugim p. Doliński.

— Dziś rano odbyło się w kościele OO. Pijarów uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci rektora tego zakonu ks. Tadeusza Chromeckiego. Nabożeństwo odprawił ks. rektor Kalman. Kazanie o działalności śp. Chromeckiego wygłosił O. Anioł, Kapucyn, poczem odsłonięto marmurową tablicę.

— W Sokole przyjmowano wczoraj włościan Mazurów z Żółkiewskiego; powitał ich przemową prezes Turski, poczem odbyła się wieczornica, podczas której członkowie oddziału kolarskiego przywozili depesze z odległych miejscowości, Zakopanego i i. Cyklista p. Kraskowski przywiózł raport z Zakopanego.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Przed izbą karną w Gnieźnie toczył się, odraczany kilkakrotnie, proces przeciw ks. Jaśkowskiemu, proboszczowi w Dziekanowicach, oskarżonemu o zohydzanie urządzeń państwowych i przepisów zwierzchności. Poddał on mianowicie na wiecu w Klecku krytyce rozporządzenie regencyi bydgoskiej i poznańskiej, mocą których wprowadzono język niemiecki do nauki religii. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu „przezadzenie rzeczywistego stanu rzeczy, wypowiedziane w twierdzeniu, że rząd usiłuje odebrać Polakom religię i zdeptać ich". Sąd Rzeszy w Lipsku zniósł był pierwszy wyrok, skazujący ks. Jaśkowskiego na karę 300 marek. Obecnej rozprawie przewodniczył znany z procesu wrzesińskiego dyrektor sądu Kah.; bronił adwokat Karpiński. Po całogodzinnej naradzie sąd zatwierdził wyrok pierwszy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Z Czerwińska donoszą do *Kur. Codzien.*: Zamieszkałe od lat 70 w zabudowaniach klasztornych b. zakonu Kanoników regularnych, zakonnice zakonu Norbertanek, opuszczają w połowie lipca Czerwińsk z powodu, iż gmach klasztorny zostanie zamknięty. Jest ich dziś tutaj sześć. Dwie starsze wiekiem przełożone: M. Łozińska i S. Swierska, udają się na mieszkanie do klasztoru PP. Sakramentek w Warszawie; pozostałe siostry: F. Browarska, T. Malinowska, S. Marchocka i T. Urszlag, jadą na stały pobyt do klasztoru w Ibramowicach.

— *Dziennik warsz.* donosi, że podjęto opracowanie nowego ustawodawstwa włościańskiego, obejmującego nietylko gubernie wielkoruskie ale i małoruskie, oraz Królestwo polskie gdzie dotychczas obowiązywały specyalne przepisy.

— Prezydentem miasta Częstochowy wybrany został radca rządu gubernii radomskiej Głażek.

— Pogrzeb inżyniera Bokalskiego odbył się z wielką okazałością. Mordercy dotąd nie wykryte. Zarząd warszawskiego Towarzystwa kopalni węgla wyznaczył nagrodę 2000 rubli, a dyrektor Strassburger 1000 rubli za wykrycie zbrodniarza. Pada podejrzenie na pewnego robotnika, który w dniu zbrodni zniknął.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 16 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacye i wnioski, a między temi:

interpelacyę Bomby i tow. do ministra skarbu w sprawie podatku konsumcyjnego od sztuki, od bydła rzeźnego i nierogacizny;

interpelacyę Greka i tow. do ministra skarbu w przedmiocie pewnego wypadku wymiaru należytości w Jarosławiu.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad ustawą

o podatku od biletów kolejowych.

Pierwszy przemawiał mowca generalny *contra* p. Ellenbogen.

Wiedeń dnia 16 czerwca. (Tel. pryw.) W tej chwili (trzy kwadranse na 5) przemawia w Izbie poseł Ellenbogen w dyskusyi nad podatkiem od biletów kolejowych.

Mówią, że Izba przecież we środę zostanie odroczona.

W poważnych kołach poselskich wcale się z tem nie tają, że takie forsowne obrady Izby muszą wywoływać pewne zdenerwowanie, a w następstwie stawać się przyczyną eksplozyj i wykolejenia. Powszechnie objawia się zdanie, że rząd nie powinien zanadto przeciągać struny.

Pojawienie się w Izbie dwóch oficerów było powodem pogłoski, że wyzwano Bergera na pojedynek za jego ostre przemówienie o gospodarce w towarzystwie żeglugi na Dunaju.

Sejmy.

Wiedeń 16 czerwca. (Tel. pryw.) Według wiadomości z Pragi sejm czeski ma być zwołany na 21 b. m.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 16 czerwca. (Tel. pryw.) Wolf przemawiał wczoraj na zgromadzeniu w Gablonz, które wyraziło mu zaufanie.

Wiedeń 16 czerwca. (Tel. pryw.) Minister Rezek nie był dziś na audyencyi u cesarza, o czem donosiły praskie pisma. Rezek konferował tylko dłuższy czas z Koerberem.

Pokój anglo-boerski.

Pretorya d. 16 czerwca. Dotychczas poddało się 16.500 Boerów.

Bruksela 16 czerwca. (Tel. pryw.) Kruger zamieszka stale w Utrechcie wraz z córką panią Eloff. Zięć jego p. Eloff wraca do Transvaalu.

Nowy Jork 16 czerwca. *New York Herald* donosi z Hawanny, że na Kubie z powodu braku pracy i grożącego głodu obawiają się rozruchów.

Petersburg 16 czerwca. Dziennik urzędowy donosi o zaręczynach w. ks. Heleny Władymirówny z ks. Mikołajem greckim.

Frankfurt n. M. 16 czerwca. (Tel. pryw.). Na prośbę anglikańskiego biskupa Wilkinsona przyrzekła carowa swą obecność na poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół anglikański w Frankfurcie n. M.

Rozmaitości.

Ω **Wojciech Kossak i cesarz Wilhelm**. Pisma donoszą, że cesarz Wilhelm odwiedził Kossaka w jego atelier w Berlinie. Dodać należy, że stało się to jeszcze 11 bm. — a donosi o tem *Berliner Tageblatt* — a więc przed znanym telegramem Kossaka.

Ω **Zmiany w dyplomacyi**. Następcą hr. Józefa Wodzickiego w urzędzie posła w Sztokholmie zamianowano hr. Ottona Brandisa, dotychczasowego posła w Lizbonie. Posłem w Lizbonie został p. Albert Eperjesy. Hr. Brandis był przez lat 4, do r. 1895, członkiem ambasady przy Watykanie.

Ω **Technicy lwowscy w Pradze**. Onegdaj przybyło tu ośmiu słuchaczów architektury na politechnice lwowskiej z profesorami Lewińskim i Kovacsem. Na dworcu imieniem Klubu słowiańskiego powitał ich dr. Prusik, imieniem zaś Związku słuchaczów architektury technik Engel. Nadto oczekiwały przybycia ich tłumy studentów. Goście lwowscy natychmiast po przybyciu udali się do fabryki cementu w Hlubocep. Wczoraj zwiedzali znakomitsze budowle m. Pragi, a wieczorem po przedstawieniu w teatrze odbył się w restauracyi Chodery bankiet koleżeński.

Ω **Katastrofa w Tatrach**. Z Tatrafüred telegrafują: Agenci handlowi Adolf Braun i Leopold Kux, którzy mieszkali w Hibbe u Kuxów, wybrali się pod przewodnictwem włościanina Antoniego Bochniczki na wycieczkę w Tatry. Gdy młodzi ludzie wieczorem do domu nie powrócili, rodzina Kuxów, przeczuwając jakieś nieszczęście, wysłała ludzi, aby wyszukali zaginionych turystów. Po kilkugodzinnych usiłowaniach zdołano ich odszukać wraz z przewodnikiem, ale wszystkich nie przytomnych. Po długich usiłowaniach udało się Kuxa i przewodnika przyprowadzić do przytomności, Braun zaś już był wyzionął ducha. Wskutek silnej burzy w Tatrach wycieczkowcy porwani wiatrem spadli z urwiska tak nieszczęśliwie, że Braun padł trupem na miejscu roztrzaskawszy głowę, a Kux i Bochniczka odnieśli ciężkie rany.

Ω **Proces przeciw Lynchowi**. Z Londynu telegrafują: Proces przeciw pułkownikowi Burów Lynch'owi rozpoczął się dnia 14 bm. Oskarżenie podnosi, że Lynch ofiarował się rządowi transwaalskiemu na usługi wyraźnie jako poddany angielski i że przyjął indygenat transwaalski d. 18 stycznia 1900 r. tylko po to, aby módz zostać oficerem transwaalskim. Później zorganizował on brygadę irlandzką. Obrońca oświadczył, że Lynch nie chce zaprzeczać faktom i że stawi się osobiście przed sądem, gdyż chce po męsku przyjąć na siebie odpowiedzialność za swe czyny. Oskarżenie przytacza list Lyncha do pułkownika Villebois, w którym on nazywa sam siebie ajentem dra Leydsa i oświadcza, że przedewszystkiem chce przez korespondencyę w dziennikach podburzyć opinię publiczną w Europie przeciw Anglii. Rozprawę odroczono do przyszłej soboty.

Ω **Straszny orkan** szalał w stanie Texas w Ameryce. Osadę Golid nad rzeką św. Antoniego liczącą około 10.000 mieszkańców zniszczył do szczętu. Przeszło 200 osób zginęło w gruzach. Z budynków malutka tylko część się ostała.

Ω **Trzęsienie ziemi**. Do *Popolo romano* donoszą z Syrakuz: Onegdaj w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny, wkrótce potem trzęsienie się powtórzyło. Szkody nie było żadnej. Ludność była wielce zaniepokojoną. Również z innych miejscowości Sycylii donoszą o trzęsieniach.

Ω **Młodziutki król Alfons** zaczyna dawać dowody samodzielności. W tych dniach, jak donoszą z Madrytu, o godz. 8 rano, odbywając przejażdżkę konno ze szwagrem i adjutantem, zaalarmował zupełnie niespodzianie 4 pułk artyleryi w koszarach i powiódł go do zamku, dla sprezentowania królowej-matce. Pułk był w przeciągu 29 minut gotów do wymarszu. Artylerzystę, który pierwszy wyprowadził ze stajni muły w uprzęży, obdarzył król 25 pes., a żołnierzom, którzy wytoczyli pierwsze działo po 5 pes. Dziennik *Espanol* pisze, że minister wojny Weyler był niezadowolony z tego postępku monarchy. Ani ani on generał dowodzący nie wiedzieli o niczem.

Ω **Cesarz Wilhelm w Norymberdze** W nowej zbrojowni „Muzeum Germańskiego" w Norymberdze rozpoczęła się wczoraj w południe zapowiedziana uroczystość otwarcia tej instytucyi. Mowę inauguracyjną wygłosił prof. Lichtwack z Hamburga. Dziś (w poniedziałek) o godz. 2 po południu odbędzie się w tej zbrojowni przyjęcie przybyłych na tę uroczystość książąt krwi panującej, przyczem cesarz Wilhelm Malborczyk dokona aktu darowizny na rzecz Muzeum. Mianowicie odczytany zostanie dokument fundacyjny, oddający na własność Muzeum zbiór tz. Posse'go pieczęci cesarskich od Pipina aż do Franciszka II Pieczęci te umieszczone są w szafie, na której widnieje złotem inkrustowany napis: „Museo Germanico Wilhelmus II. Imperator Rex". Po obejrzeniu sal muzealnych, udadzą się goście książęcy do kościoła św. Katarzyny, gdzie mają być przedstawione dwa utwory poetyckie Hansa Sachsa. Na eskortę honorową dla cesarza przybył tu z Bambergu szwadron 1 pułku ułanów. Cesarz i reszta książąt ma przybyć dziś pomiędzy godz 8 a pół do 10 rano. Cesarz Wilhelm zabawi w Norymberdze dziś tylko 12 godzin, — od g. 9 rano do 9 wieczorem - poczem pojedzie wprost do Bonn, na rozmaite parady burszowskie.

Ω **Obfite śniegi** spadły w górnych Włoszech, przyczem temperatura wszędzie znacznie się obniżyła. Z Temeszwaru zaś donoszą o gradzie, który przed kilku dniami spustoszył okolice, a poprzedził go istny orkan z ulewą trwający 20 m. Zasiewy na znacznej przestrzeni zupełnie zniszczone; w Temeszwarze ulice i place pokryte były, na kilka centymetrów wysokości, kawałkami lodu. W różnych innych miejscowości donoszą również o burzach gradowych. Pracujący w polu wieśniacy są silnie potłuczeni kulami gradowemi. Szkody są bardzo znaczne.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 16 czerwca. Cukier (spokojnie) 17·40 do —·—. Nafta galicyjska — — do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 16 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·60 do 9·65, na jesień 8·12 do 8·18, żyto na maj-czerwiec 7·80 do 7·85, jesień 6·88 do 6·85, owies na maj-czerwiec 7·21 do 7·22, na jesień 6·05 do 6·06, kukurudza na maj-czerwiec 5·30 do 5·31, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·32 do 5·33, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·48 do 5·50. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: żyto na maj-czerwiec bardzo silnie, reszta spokojnie.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 16 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·85 do 7·86, żyto na październik 6·52 do 6·53, owies na październik 5·72 do 5·73, kukurudza na lipiec 5·06 do 5·07, na sierpień 5·12 do 5·13, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Kolej Lwów - Sambor - granica węgierska.** *Wiener Ztg.* donosi: Roboty około drugiej części kolei Lwów-Sambor-granica węgier. tj. linii Sambor-granica, będą wkrótce rozdane. Rozpisanie rozprawy ofertowej nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu, rozdanie zaś budowy tej linii, wynoszącej przeszło 90 klm., najpóźniej w sierpniu br. Według programu budowy linia ta ma być skończona w r. 1904.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 16 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 681·75, węg. zakładu kred. 702·—, Anglobanku 278·50, Unionbanku 542·—, Banku dla krajów koronnych 422·—, Bankvereinu 455·25, Bodencreditu 949·—, Gal. Banku hipot. 560·—, kolei państwowych 697·50, kolei południowej 71·25, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 450·—, kolei północnej 57·70, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 410·50, Rima Muranya 516·—, praskiego towarz. żel. 1570·—, fabryki broni 329·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 97·25, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·60, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·20, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·15, losy tureckie 107·75, marki 117·85, ruble 253·—.

Usposobienie: słabsze.

Paryż 16 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·12, Mąka 28·50.

Berlin 16 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 16 czerwca 1902 r. Hr. I. Jabłonowski z Zagwoździa, W. Biechoński z Żarnowca, W. Wardyńska z Łucka, I. Terpytowska z Wołynia, D. Dryłuski z Husiatyna, W. Chojecki z Rosyi, dr. St. Krokowski z Czortkowa, St. Nitsch z Marjampola, dr. E. Wolniewicz z Gorlic, I. Haas z Finmy, K. Podlewski z Chomiakówki, dr. I. Jankowski z Amstätten, W Maltre z Rosyi, dr. Funkenstein z Czerniowiec I. Zuckermann z Synowódzka, I. Weigert z Hamburga, B. Rotter z Suchodoły, S. Aleksiewicz z Tarnopola, I. Czerwiński z Schodnicy, Fr. Biełkowski z Tustania, Ob. Krotky z Wiednia, B. Małecki z Zarubiniec.

34

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

XV.

Gilbert ma słuszność — mówił Dage. — Trzeba tak postąpić.

— Czy pozwolisz pan, abym według mego planu poprowadził sprawę?

— Dobrze, dobrze! Rób co chcesz mój drogi, raz musimy dowiedzieć się prawdy! — O! moja córko! moje biedne dziecię!..,

— Na Boga! uspokój się mój ojcze, miej odwagę.

Działo się to w alkierzyku Dagego. W pokoiku tym było kilkoro drzwi. Jedne wychodziły na podwórze, drugie do sklepu, trzecie na korytarz, czwarte do sieni, a ztamtąd na schody. Lampy były pozawieszane. Dage, Gilbert i Roland siedzieli na okołu stołu, na którym leżały przybory do pisania.

— Czy i ty na to się zgadzasz? — spytał Gilbert Rolanda.

— Na co?

— Abym postępował wedle mojej myśli.

— Zupełnie. Wiem, że kochasz Sabinę, to mi wystarcza.

— Phoebus! — zawołał Gilbert, otwierając drzwi, wychodzące do sklepu.

Chłopiec przyszedł.

— Powiedz Isnardzie i Justysi, żeby w tej chwili tu przyszły.

Phoebus wyszedł.

— Leonie — wołał dalej Gilbert.

Drugi chłopiec przybiegł ze sklepu.

— Idź, poproś pana Roupart i jego żonę, aby tu przyszli. Wstąpisz po drodze do składu perfum pani Joncieres i do składu koronek pani Jeremii i poprosisz te panie tutaj. Rozumiesz?

Chłopiec wyszedł spiesznie.

— Pocóż prosisz tych wszystkich? — spytał z trwogą Dage.

— Pozwól pan, dowiesz się zaraz — odrzekł Gilbert.

Sługi weszły do sklepu.

— Jakże się ma Sabina? — spytał Dage.

— Zawsze jednakowo — odrzekła Justysia — bez ruchu, bez przytomności. Panna Quinault jednak mówiła, że oddech staje się wyraźniejszym.

— Dlaczego panna Quinault nie pójdzie odpocząć?

— Nie chce, — powiedziała, że będzie siedzieć dopóty, dopóki Sabina nie wróci do przytomności.

— Anioł! prawdziwy anioł! — szeptał Dage. — Czemże się jej potrafię odwdzięczyć?

Drzwi ze sklepu otworzyły się, wszedł trzeci chłopiec.

— A! to Blondin — rzekł Roland.

— Czy wicehrabia de Tavanne przybył z Wersalu? — spytał go Gilbert.

— Jeszcze nie, ale zostawiłem list pierwszemu pokojowcowi, skoro pan wicehrabia powróci, zaraz go otrzyma.

— Dobrze, możesz odejść.

Roupart, Urszula, pani Jeremia i pani Joncieres, siedzieli w pięć minut potem w pokoju, patrząc po sobie pytającym wzrokiem.

Sługi stały obok kominka.

— Kochani sąsiedzi — zaczął Gilbert — wiem, że kochacie Sabinę, nieraz daliście tego dowody... srogi cios dotknął nas boleśnie. Ważnym jest każdy szczegół dotyczący tej zbrodni. Kto ją popełnił? Wyszukać sprawcę zamachu, oto mój cel! dopomożecie mi, nieprawdaż?

— Tak! tak! — odezwały się jednogłośnie kobiety.

— O! naturalnie! światło prawdy... jest eee... wielką pochodnią społeczeństwa.

— Cicho bądź — szepnęła z gniewem Urszula, trącając swego męża łokciem.

— Aby się dowiedzieć o wszystkiem — mówił dalej Gilbert — musimy zacząć ed początku.

— O której godzinie pojechałeś pan, panie Dage, wczoraj do Wersalu?

— O ósmej rano — odrzekł Dage.

— I nie powracałeś już wcale?

— Nie.

— Gdy wyjeżdżałeś z Paryża, jak się zachowywała Sabina.

— Tak, jak zwykle. Była swobodną, wesołą, uśmiechniętą. Najmniejszego smutku nie można było dostrzedz na jej twarzy.

— Pytała się pana, kiedy powrócisz?

— Nie.

— Czy nie zauważyłeś pan nic nadzwyczajnego?

— Nie.

— Przypomnij sobie dobrze.

— Hm! nie!

— A ty Rolandzie, o której godzinie wyszedłeś z domu?

— Przyszedłem na obiad o szóstej — rzekł Roland. — Sabina była wesoła, uśmiechnięta, nuciła jak zwykle. Spytała mnie, czy byłeś w fabryce, powiedziałem jej, że nie. Trochę się skrzywiła. Powiedziałem jej dalej, że kończysz jakąś robotę u siebie, ale wieczór zobaczymy się z pewnością. Uśmiechnęła się.

— O której godzinie wyszedłeś?

— Około ósmej.

— A od tej chwili?

— Nie widziałem jej wcale, dopiero dziś rano, gdy ją tu przyniesiono.

— Byłeś już wtedy w domu?

— Byłem w moim pokoju.

— I nic nie słyszałeś?

— Nic.

Gilbert dał znak Phoebusowi, aby się zbliżył.

— Co się działo wczoraj wieczór tu w domu? — spytał go ostro.

— Nic nadzwyczajnego, proszę pana. Leonard, Blondin, tyle wiedzą, co i ja. Panna Sabina siedziała cały wieczór w sklepie i haftowała.

— Czy kto przychodził?

— Lokaj margrabiego de Caussade, pokojowiec pana de Bejart, jeneralny intendant pan Tournchem i lokaj księcia de la Rochefoucault.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Różne meble używane, tanio, natychmiast do sprzedania. Bobrich, Kopernika 54. 795

PEDAGOG z długoletnią praktyką i b. dobremi świadectwami, mogący przysposobić uczniów do wyższego gimnazyum, poszukuje miejsca domowego nauczyciela od 1 września br. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje WP. prof. Kazimierz Bronikowski, Lwów ul. św. Mikołaja 23. 8183

Do wypraw ślubnych

najgustowniejsze kołdry podwójne od zł. 7, 8, 10, 12·50, 15, 18, 22 i wyżej, puchem podbite od zł. 18, 20, 25 do zł. 45. Kołdry podwójne są nadzwyczajnie praktyczne, wierzch i spód jednakowy lub w dowolnych kolorach, które polecam jako bardzo praktyczną nowość. **Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5.** 8053

Szparagi ogrodowe

świeżo cięte, rozseła w dowolnych ilościach Zarząd dóbr Zameczek po **40** ct. za kilo; stałym odbiorcom znacznie taniej. Zamówienia adresować należy: 8122
OLEARCZYK — Żółkiew.

Farby
wszelkiego rodzaju dobre i tanie
u
Alojzego Hübnera
Lwów. 8168

8190 **Centralny kasyer**

znajdzie w zarządzie wielkiego majoratu trwałą i stałą posadę. Pensya 3.600 zł., wolne mieszkanie i dodatki. Język węgierski nie jest wymagany. Zgłoszenia pod „Cassier 5603“ Budapeszt, Hauptpostrestante. Tylko za kwitem inseracyjnym.

Na sprzedaż majątki ziemskie w różnych okolicach kraju zbadane przez samych fachowych mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami

poleca 8114

Lwowska Izba załatwień,
we Lwowie pl. Dąbrowskiego 5.

Medal złoty na wystawie paryskiej 1900.

NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora Cronier 75, rue de la Boétie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego i Ehrbara.

8133

Najnowszy
CENNIK
opuścił druk i jest do dyspozycyi dla PT. Publiczności u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38.

Gospodarz zawodowy, posiadający kapitał własny, poszukuje odpowiedniej posady. Adresu i szczegółów udzieli z grzeczności Wny A. Nartowski, Lwów, Kochanowskiego l. 10 parter.

Jedyny
skład fabryczny w kraju
prawdziwego **Carbolineum Awenariusza.**
Sposób użycia i wzory do dyspozycyi u 8169
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38.

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

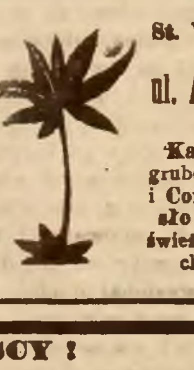
Drzwi, okna, posadzki

roboty kościelne, szkolne, wystawy sklepowe itp. wykonuje w miejscu i na prowincyę

po niskich cenach 8105

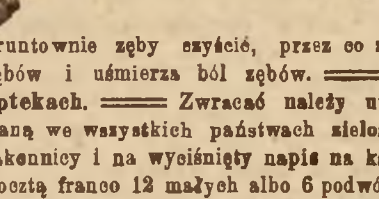
Parowa pracownia stolarska
Karola Hornunga
Lwów, Szpitalna 40. Telefon nr. 353.

Handel „pod Palmą“
Z. Majewskiego
dawniej 7964
St. Wojciechowski,
Z. Zadurowicz
ul. Akademicka 6, Lwów



poleca
Kawior astrachański gruboziarnisty, **Stare wina i Koniaki** francuskie, **Masło deserowe** codzień świeże z dóbr JW. Stadnickiego z Krysowiec.

! WSZYSCY !
!!! PANOWIE i PANIE !!!
! którzy chcą wstąpić w związek małżeński !
zechcą się zwrócić z całem zaufaniem z zapewnieniem ścisłej dyskrecyi do **Kleina Ajencyi handlowej, Wien V, Krongasse 22.** 8147



A. Thierry'ego balsamem skropić szczoteczkę do zębów a następnie takową gruntownie zęby szyścić, przez co zapobiega się psuciu zębów i uśmierza ból zębów. ═══ **Nabyć można w aptekach.** ═══ Zwracać należy uwagę na zaregistrowaną we wszystkich państwach zieloną markę ochronną zakonnicy i na wyciśnięty napis na kapsli: **Allein echt.** Pocztą franco 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 4 kor.



Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED Apteka pod Aniołem stróżem in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 4 7934

L. 15.437. 8192

Ogłoszenie.

C. k. Rada szkolna krajowa poszukuje dla umieszczenia niektórych klas c. k. II. (niemieckiego) gimnazyum we Lwowie do najęcia od dnia 1. stycznia 1903 sześciu sal szkolnych w rozmiarze każda conajmniej po 50 m² a oprócz tego trzech pokoi w rozmiarze po 25 m² i odpowiedniego pomieszkania dla sługi szkolnego, położonych w jednej realności w śródmieściu w bliskości budynku wspomnianego ck. gimnazyum.

Czas trwania najmu najmniej trzyletni.

Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacyi uwidoczniającym ewentualne propozycye odpowiednich adaptacyi i rekonstrukcyi w celu uzyskania żądanych rozmiarów lokalności wnosić należy najdalej do 10 lipca 1902 do ck. Rady szkolnej krajowej (sekcya II.) gdzie zasięgnąć można w godzinach urzędowych bliższych informacyi co do warunków najmu.

Lwów, dnia 11. czerwca 1902.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.

TAPETY

najnowsze okazy — kolosalny wybór

A. KRZYSZTOFOWICZ
Lwów ⁝⁝⁝ Hotel George'a. 8109
Wzory na żądanie odwrotnie.

Administracya piwnic Jej Majestatu, byłej cesarzowej francuskiej Eugenii „Willa Vincentina“.

Do pana Emila Hackera, producenta i handlarza wina en gros w Tryeście.

Poświadczamy niniejszem, że cały nasz zapas wina „Bordeaux“ Pan od nas odkupił i Panu jedynie przysłuża wyłączne prawo sprzedaży tego gatunku wina z naszą marką.

Zastrzegamy sobie jednak, że wina te muszą być pod nadzorem naszego zarządu nalewane i zaopatrzone naszym herbem i pieczątką.

z wysokiem poważaniem
Administracya Villi Vincentina.

Wina te w oryginalnych beczułkach i jak to właśnie wyżej wspomniano opatrzonych herbem i pieczątką, oferuję opłatnie do każdej stacyi w Austryi po następujących cenach:

Oryginalne beczułki około	650 litrów,	za 100 litrów koron	80
„ „ „	350 „	„ „ „	85
„ „ „	200—250 „	„ „ „	88
„ „ „	100 „	„ „ „	92
„ „ „	50 „	„ „ „	96
„ „ „	30 „	„ „ „	100

EMIL HACKER, producent i handlarz wina en gros
8146 **Tryest.**



SANTAL MIDY
Pa MIDY, aptekarza w Paryżu
UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. (MIDY)

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego.
W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

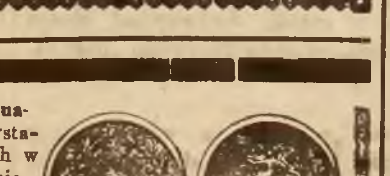
WODA FIOŁKOWA

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — **Cena 2 korony.**

JAN IHNATOWICZ
Składy własne: **we Lwowie, Krakowie i Przemyślu,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich. 7977



Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu. Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał



„SAPOMENTOL“

8121



wyrobu EUGENIUSZA MATULI, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., duży słoik 5 kor.

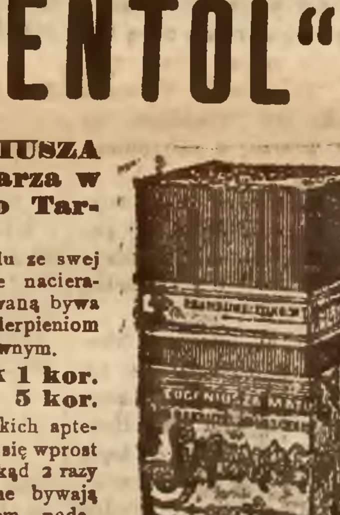
Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, zkąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

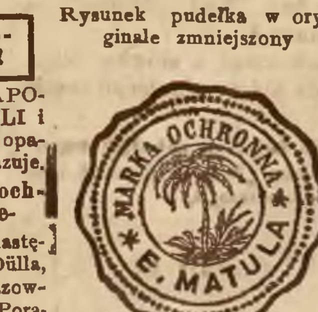
Żądać należy wyraźnie: „SAPOMENTHOLU“ EUG. MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Dostać można we Lwowie w następujących aptekach: Beisera, Dülla, Blumenfelda, Ehrbara, Haya, Łazowskiego, dr. Mikolascha, Piepes Poratyńskiego, Pilewskiego, Pinelesa, Rappaporta, dr. Ruckera, Sklepińskiego, Bryknera, Wewiórskiego.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony



Marka ochronna w oryginale.

Pojutrze ciągnienie!
19 Czerwca 1902.

Główna wygrana
50.000 koron

Losy na korzyść artystów dramat. po 1 koronie polecają: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Samuely & Landau, Victor Schajes i Sp., Aug. Schellenberg & Sohn, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, domy bankowe we Lwowie 8075

Wszystkie wygrane zakupują dostawcy za gotówkę po strąceniu 10% nom. wart.

Jednoroczny kurs kupiecko-handlowy

dla uczniów, którzy ukończyli szkoły średnie.

XII-ty rok szkolny otwarty zostanie z dniem 1. października 1902

w Praskiej Akademii handlowej.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya i rozsyła prospekty. Nr. C. 620 I., (Fleischmarktgasse Nr. 8 nowy).

Kurs ten udziela uczniom szkół średnich sposobność nabycia w jednym roku wszelkich potrzebnych w kupiectwie teoretycznych wiadomości.

Celem przyjęcia należy się wykazać świadectwem ukończonej ostatniej klasy szkół średnich bądź to w kraju, bądź za granicą. Rozumie się samo przez się, iż kurs ten dostępnym jest także uczniom szkół wyższych (prawnikom technikom) celem wykształcenia się w kupieckiej buchalteryi i rachunkowości. Świadectwa dojrzałości nie wymaga się, natomiast dokładnej znajomości języka niemieckiego. — Wpisy odbywają się w dniu 29. i 30. września od godziny 9 do 12 — Przedwstępne zgłoszenia przyjmuje już teraz Dyrekcya i udziela wszelkich wyjaśnień.

W zastępstwie kierownika pragskiego gremium handlowego:
8191 *Theodor Ried*, dyrektor.

Marjówka

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
pod Lwowem.

Przyjmuje chorych od 15 maja. Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu itd. **mułem Fango z Battaglji,** urządzono salę do nauki **chodzenia tabetyków metodą dr. Frenkla z Heiden w Szwajcaryi** i urządzono **kąpiele gazowe.** — Szczegółowych opisów i wszelkich wyjaśnień udziela **dr. Józef Zakrzewski,** kierownik i współwłaściciel Zakładu, Lwów, Akademicka 28. 8092

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bole w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający
Huberta Ullricha Wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi, ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkurazowem piciu tego wina

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił

są najczęściej skutkiem **złego trawienia,** niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. ☛ Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można **we flaszkach po 3 i 4 korony w Austro-Węgrzech w aptekach:** we Lwowie, w Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, Rzeszowie, Brzeżanach, Busku, Bóbrce, Jaryczowie, Winnikach, Gródku, Krakowie, Bochni, Wadowicach, Nowym Sączu, Żywcu, Kętach i wogóle w aptekach wszystkich miast. — Wysyła także **Apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka l. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę. **Ostrzega się przed naśladownictwami!** Żądać wyraźnie

wina ziołowego ☛ HUBERTA ULLRICHA. ☚

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: Wino Malaga 450·0 spirytus winny 100·0, gliceryna 100·0, wino czerwone 240·0, sok jarzębiowy 150·0, sok czereśniowy 320·0, manna 30·0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10·0. Te składniki są zmieszane. 8186

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha Wewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.